

W numerze:

W SENACIE WYGRALI, A W SEJMIE?

- czytaj str. 2-3



Przez trzy lata miałam w swojej klasie dziecko ze zdiagnozowaną wzmoczoną nadpobudliwością psychoruchową. Czasem wydawało mi się, że nie dam rady. Żał mi było pozostałych dzieci i siebie...

BEZ ETYKIETY
str. 8-9



Prawdopodobnie w całym kraju jest około 200 ponadstu-letnich szkół średnich i 2-3 tysiące podstawówek, których korzenie sięgają minionych wieków. Nikt do tej pory nie badał wieku szkół.

ŻYWA LEKCJA HISTORII
str. 10-11



Zauważyła jej spuchnięte, zsiniałe oczy, trudności w kontaktach z rówieśnikami, w różnych sytuacjach rozdrażnienie.

CZARNA DZIURA
str. 12-13



Warto podkreślić, że dzięki nagrodom i wyróżnieniom polskie szkoły wzbogacają się o sprzęt komputerowy, pomoce naukowe, podręczniki. To bezcenny wkład PKO Banku Polskiego w edukację narodową.

**KONKURS
ROSTRZYGNĘTY**

17 listopada 2003 r.
od 11.00 do 13.00

DOROTA IGIELSKA,
dyrektor Departamentu
Pragmatyki Zawodowej
Nauczycieli MENiS,
będzie odpowiadała
na pytania
przy redakcyjnym telefonie
(0-22) 827-66-30

BLIŻEJ PRAWA

- Zatrudnienie w szkole osób bez kwalifikacji nauczycielskich
- Ocena pracy jako kryterium przy przeniesieniu w stan nieczynny - z orzecznictwa Sądu Najwyższego
- Pytania i odpowiedzi z dyżuru telefonicznego - „Wtorek Czytelniczy”



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 46 12 XI 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Ewelina Kędzierska, nauczycielka przyrody w Szkole Podstawowej nr 1 im. Marii Kownackiej w Łomiankach, z uczniami.

O GODZINĘ ZA DALEKÓ

W Szkole Podstawowej nr 3 w Gnieźnie obowiązuje swoista karta zegarowa. A wszystko przez jedną kontrolę poznańskiej Okręgowej Inspekcji Pracy.

Kiedy **Grażyna Paulus**, kierowniczka świetlicy, włącza kasetę wideo z nagraniem ubiegłorocznego programu „Trójka wędruje po Europie”, przed telewizorem natychmiast gromadzi się tłumek uczniów. Piątoklasiści, którzy właśnie skończyli lekcje, patrzą na starszych kolegów na ekranie i być może już planują, jak oni wyjdą na ich miejscu. Bo

w Szkole Podstawowej nr 3 stało się już tradycją, że szóstkłasiści na wiosnę opracowują wielką kilkugodziną galę, będącą swoistą wycieczką po krajach Europy. To święto dla całej szkoły. Są tańce, piosenki, specjalny kulinarny, zwiedzanie zabytków. Gośćmi honorowymi są rodzice. – To ogromna frajda patrzeć, jak wszyscy doskonale się ba-

wią, a przy tym także uczą – uśmiecha się filigranowa kierowniczka świetlicy, jedna z koordynatorek wędrowek „trójki”. – I nieważne, że przed samą premierą gali czasem wychodzimy ze szkoły późną nocą. Na szczęście możemy w niej spędzić tyle czasu, bo projekt jest wpisany na listę imprez szkolnych.

Inni nauczyciele nie mają tyle swobody, co Grażyna Paulus.

Na zeszyt

Obowiązuje ich bowiem wydana na początku roku zarządzenie dyrektorki, że wszelkie zajęcia, za które szkoła nie jest w stanie zapłacić lub które nie zostały ujęte w oficjalnych dokumentach są... zabronione. A nauczyciel, który przebywa w szkole poza wyznaczonymi w podziale godzin lekcyjnymi, powinien wpisać się do specjalnego zeszytu!

– To taka namiastka karty zegarowej obowiązującej w fabrykach – wyjaśnia **Bolesława Rucińska**, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 3. – Nauczyciele muszą określić czas i powód, dla którego zostają w szkole dłużej. Nie chcę, żeby inspekcja pracy znów zarzuciła mi, że ktoś pracuje za darmo, a to niezgodne z prawem.

dokończenie na str. 6



KONFERENCJA ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Kolejna, trzecia w tym roku szkolnym, Konferencja Zarządzanie Oświatą, czyli dyrektor szkoły jako menedżer, odbędzie się 14.11.2003 r. w Bydgoszczy.

Jak podczas poprzednich poświęcona będzie statutom szkół, odpowiedzialności prawnej dyrektora szkoły w zakresie rachunkowości i finansów, diagnozowaniu osiągnięć uczniów, sieci informatycznej w zarządzaniu szkołą i dydaktyka.

Zapisy i dodatkowe informacje: VULCAN POMORZE sp. z o.o. 81-874 Sopot, ul. M. Reja 13/15, tel. 058 555 73 00, 555 73 01, fax 058 555 73 02, kom. 0506 135 598 e-mail: Lukasz.Switala@vulcan.edu.pl

Dodajmy, że w tym roku odbędzie się jeszcze jedna konferencja Vulcana w Olsztynie, 12 grudnia. Zapraszamy i polecamy.

Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej wyjaśnia

BEZ ZMIAN!

Nauczyciele, którzy już nabyli prawa do emerytury, w panice kompletują dokumenty konieczne do sporządzenia wniosku o emeryturę. Są bowiem przekonani, że zostanie obniżona podstawa wymiaru emerytury oraz zmienią się zasady jej obliczania. Zwróciliśmy się więc w tej sprawie o wyjaśnienie do ministerstwa gospodarki, do TERESY GUZELF, dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych, odpowiedzialnej za projekty zmian w systemie emerytalnym.

— Nie ma i nie będzie w najbliższej przyszłości żadnych zmian dotyczących obecnie obowiązujących zasad ustalania i naliczania emerytury. Jeżeli ktoś ma jakiegokolwiek wątpliwość to proszę uprzejmie zajrzeć do „Zielonej książki” Hausnera, zapewniam, że nie znajdzie tam nic, co wskazywałoby na ewentualne projektowanie zmian w tym zakresie.

Do mojego resortu także napływa wiele pytań od zaniepokojonych nauczycieli. To środowisko jest szczególnie wrażliwe na różnego rodzaju informacje z tzw. domniemych przecieków. Chciałabym bardzo mocno podkreślić, że nie się nie zmienia ani od 1 stycznia 2004 roku, ani w najbliższych latach. Przede wszystkim pragnę zdementować informację, jakoby przy obliczaniu emerytury zmniejszono współczynnik obliczania emerytury za każdy rok okresów składkowych.

Dotychczas emerytura wynosi 24 proc. kwoty bazowej określonej w art. 19 ustawy emerytalnej. Przypomnę, jest to 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia pomniejszonego o potrącone od ubezpieczonych składki na ubezpieczenie społeczne w kwartale kalendarzowym poprzedzającym termin rewaluacji oraz po 1,3 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów składkowych i po 0,7 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów nieskładkowych.

I nie nastąpią tu żadne zmiany. Docierające do nas informacje, że ten pierwszy współczynnik ma wynosić 1,1 lub nawet ma się zrównać z tym drugim współczynnikiem, czyli 0,7 proc., są ewidentną bzdurą!

Nie zmieniają się także zasady dotyczące ustalania samej podstawy wymiaru emerytury i renty. Jest ona określona

w art. 15 ustawy emerytalnej i tak pozostanie. Każdy z zainteresowanych oblicza sumę kwot, od których wymierzana była składka w okresie każdego roku wybranego przez zainteresowanego z 10 kolejnych lat kalendarzowych z ostatnich 20 lat lub z 20 lat kalendarzowych przypadających przed rokiem złożenia wniosku, ale wybranych już z całego okresu podlegania ubezpieczeniu. Następnie oblicza się stosunek każdej z tych sum do rocznej kwoty przeciętnego wynagrodzenia i w ten sposób wychodzi nam średnia arytmetyczna stanowiąca wskaźnik wysokości podstawy wymiaru emerytury. I potem mnoży się ten wskaźnik przez kwotę bazową, o której mówiłam wcześniej.

Pragnę także uspokoić wszystkich nauczycieli — nie będzie żadnych zmian w przepisach dotyczących ustalania podstawy wymiaru emerytury i renty określonych w Kartce Nauczyciela.

Jeszcze raz potwierdza się znana teza, że najszybciej dociera do adresata informacja podana tzw. pocztą pantoflową. Zwłaszcza że nauczyciele już tyle razy byli zaskakiwani przepisami, w tym emerytalnymi, które działały wstecz. Stąd taka panika i popłoch w podejmowaniu decyzji w przejściu na emeryturę jeszcze do 31 grudnia.

Ktoś, komu zależy na tym, aby jak najwięcej nauczycieli z uprawnieniami emerytalnymi odeszło ze szkoły, niewątpliwie uzyskał zamierzony cel. Mamy jednak nadzieję, że nie do końca.

TERESA KONARSKA

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prawnym. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skrut i tamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski. Druk: „Seregny Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

NA KIM CHCECIE

5 listopada, gdy Senat RP obradował nad ustawą o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, przed parlamentem demonstrowało prawie tysiąc emerytowanych nauczycieli z ZNP.



Autokary pełne starszych ludzi przyjechały ze wszystkich okręgów związkowych. Mimo chłodu wytrwali przed Sejmem do momentu, gdy delegacja skierowała się do prof. Longina Pastusiaka, marszałka Senatu, by wręczyć mu apel ZNP o wycofanie projektu zmiany zasad przekazywania odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych dla nauczycieli emerytów.

Czym grozi wprowadzenie funduszu do ogólnej subwencji dla gmin — wiedzą doskonale.

— To odebranie szansy na najniezbędniejszą pomoc. Skazanie ludzi starych, często niedołężnych i schorowanych, na wegetację i jeszcze jedno upokorzenie. Na kim chcecie oszczędzać panowie posłowie i senatorowie? — pytali przed Sejmem dramaturgicznie.

— W 230 rocznicę Komisji Edukacji Narodowej nie przywiodła nas tu chęć świętowania, ale obawa o nasz dalszy los,

protest przeciwko lekceważeniu starego człowieka i ratowaniu budżetu państwa kosztem najbardziej potrzebujących ludzi — mówiła Teresa Janiszewska, przewodnicząca Krajowej Sekcji Emerytów i Rentistów ZNP. — Praca nauczyciela nigdy nie była wysoko płatna, więc emerytury i renty są niskie. Jednak w ciągu ostatnich 12 lat pobito rekordy w wyciąganiu pieniędzy. W efekcie od 1996 r. do dziś mamy siedem różnych tzw. portfeli emeryckich o podstawach od 93 do 100 proc. kwoty bazowej — przypomnieli.

Konstytucja w art. 67 stanowi — *Obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego.* Jak to zabezpieczenie w istocie wygląda, najlepiej świadczy wyniki niedawno przeprowadzonej przez ZNP ankiety. Gros pieniędzy emerytowani koledzy przeznaczają na opłacenie mieszkania i leki. Po zaplaceniu

Z APELU ZNP

do prof. Longina Pastusiaka, marszałka Senatu RP

(...) Domagamy się wycofania z ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, nad którą obraduje dziś Senat RP, zapisu, zgodnie z którym środki na fundusz świadczeń socjalnych dla nauczycieli emerytów są włączone do ogólnej subwencji przekazywanej samorządom terytorialnym. Takie rozwiązanie sprawia, że wyegzekwowanie należnych kwot staje się praktycznie niemożliwe. Godzi to w interesy nauczycieli emerytów, bowiem zmniejsza szanse na przyświecie ze skuteczną pomocą w trudnych sytuacjach życiowych.

Kierujemy to żądanie w imieniu 250 tysięcy nauczycieli emerytów i rentistów. Należą oni do najszybszych obywateli naszego kraju (...).

Związek ma wiele negatywnych doświadczeń z dotychczasowej praktyki w zakresie egzekwowania środków z funduszu świadczeń socjalnych. Mamy podstawy sądzić, że po wejściu w życie ustawy, sytuacja finansowa jeszcze się pogorszy, że uzyskanie wsparcia finansowego będzie wymagało długotrwałych i uporczywych zabiegów. Dla nauczycieli emerytów — ludzi zasłużonych i mających poczucie swej godności — będzie to kolejnym gorzkim upokorzeniem.

Przyjęcie przez Senat poprawki do ustawy nie powoduje skutków finansowych dla budżetu. Będzie natomiast świadectwem zrozumienia potrzeb tego środowiska i życzliwości wobec seniorów zawodu nauczycielskiego.

Warszawa, 5 listopada 2003 r.



OSZCZĘDZAĆ?

rachunków, na wyżywienie pozostaje niewiele, na inne wydatki — nic. — Te kilkaset złotych, które raz w roku otrzymywali z ZFŚS, ratowały niejednego, przypomnieli przewodnicząca. — Stąd ta lawina protestów płynąca z całego kraju przy próbie zmiany zabezpieczenia odpisów na ZFŚS z dotacji celowej na subwencję w dochodach jst. Już dziś, gdy ten pieniądź jest znaczący, nie wszędzie można go było wyegzekwować. Zdarzało się, że te pieniądze samorządy obracały na inne cele. Gdy staną się częścią subwencji ogólnej — nie dostaniemy ich w ogóle.

— Jak można mówić o potrzebie oszczędności, jeżeli na utrzymanie urzędów centralnych w roku przyszłym przewidziano ponad 9 miliardów zł (o 1 mld 200 mln, tj. o 16 proc. więcej niż w tym roku)? Czy w ministerstwach musi być zatrudnionych 104 sekretarzy i podsekretarzy stanu — pytała. — Czy to w nagrodę za efektywną pracę wzrastają o 50 proc. koszty funkcjonowania izb skarbowych? A może reformy w sektorze publicznym zacząć od siebie — proponowała, przypominając, iż władza to obowiązek troski o innych, a nie przywilej.

Sławomir Brniarz, prezes ZNP, dziękując emerytowym kolegom za tak liczne przybycie, postawił ich za wzór młodym członkom naszej organizacji. I podkreślił, że podobnej związkowej stanowczości nie wykazali tym razem ci, na których ZNP swego czasu postawił, rekomendując ich do Sejmu. Przypomniał, że jedynie Krzysztof Baszczyński, poseł ziemi łódzkiej, głosował przeciwko przedłożeniu rządowemu ustawy. — Liczymy na to, że Senat dokona poprawki i że nie będziemy musieli żebrać o te pieniądze w prawie 3 tysiącach samorządów — mówił.

Jeśli jednak także Senat, a potem ponownie Sejm nie podzieli racji ZNP, emerytowani koledzy będą mogli liczyć jedynie na solidaryzm własnego środowiska. To na zakładowe organizacje związkowe spadnie obowiązek pilnowania

i egzekwowania w samorządach tego świadczenia. Te 500—600 zł przypadające w roku na jednego emerytowanego nauczyciela są dla wielu z nich często jedyną szansą pójścia do lekarza, wykupienia leków, słowem — funkcjonowania na ludzkim poziomie.

A potem mówili oni. O tym, jak wygląda życie ich kolegów i ich samych, na co przeznaczają te tak bardzo oczekiwane pieniądze.

— Wszyscy proszą o gotówkę, od bonów na święta wołają nawet drobne kwoty — spłacają zadłużenie za czynsz, gaz, energię — stwierdziła Anna Agacka z Okręgu Dolnośląskiego. — Straszna jest gorączka rozwianych złudeń, mądrością ustawodawcy powinno być rozumienie drugiego człowieka, tymczasem spotykamy się z bezwzględnością, wręcz arogancją i tupetem.

— My nawet tą skromną emeryturą musimy podzielić się z bezrobotnymi dziećmi i wnukami — mówił Józef Socha z Okręgu Lubelskiego. — Zastępujemy w ten sposób niewydolną pomoc społeczną.

— Proszę, przyjdźcie do nas, zobaczcie te stopy podań ludzi proszących o po-



POWIEDZIELI NAM:

GRAŻYNA KRÓLEWICZ z Olkusza, od 10 lat emerytka:

— Przyjechałam na pikietę, gdyż chciałam w ten sposób upomnieć się o lepszy los emerytów. Byłam nauczycielką muzyki, nabawiłam się choroby gardła i są dni, że nie mogę wydobyć głosu. Od 20 lat jestem wdową i po śmierci męża sama musiałam zadbać o dwojkę dzieci. Żeby podratować domowy budżet, zawsze pracowałam w czasie wakacji i ferii zimowych. Nieraz po powrocie z jednej kolonii wyjeżdżałam na drugą, a teraz po latach harówki docekałam się takiej nagrody.

JANINA KAFEL, przewodnicząca sekcji emerytów Zarządu Oddziału ZNP w Olkuszu, od 18 lat na emeryturze:

— Przepracowałam 40 lat w najtrudniejszych warunkach, na wsi. Obydwoje z mężem byliśmy nauczycielami w Michałowie, a potem w Ojcowie. Uczylałam po domach, bo w mojej pierwszej szkole były tylko trzy sale, więc wynajmowaliśmy pomieszczenia lekcyjne u gospodarzy. Lekcje prowadziliśmy przy akompaniamencie porykiwań i chrząkań, gdyż nierazko za ścianą trzymał zwierzęta hodowlane. Nie było boiska ani ubikacji. Sale i mieszkania służbowe ogrzewało się metalowymi piecykami zwanymi kozami.

Wakacji nigdy nie miałam, bo żeby dorobić, wyjeżdżałam z mężem jako wychowawcy na kolonie. Zarobione pieniądze odkładaliśmy na budowę domu. Wraz z rentą otrzymuję 1300 zł, ale wiem, w jak trudnej sytuacji są niektóre moje koleżanki i koledzy. Są żądzy na pikietę, wyruszyłam z domu o czwartej nad ranem. Jestem tutaj, żeby poprze najbardziej potrzebujących emerytów.

STANISŁAWA PĘDRAK z Lublina, od pięciu lat na emeryturze:

— Każdego miesiąca otrzymuję 1020 zł, ale połowę z tych pieniędzy wydaję na leczenie i lekarstwa. Po opiaceniu podstawowych rachunków wystarczy jedynie na skromne wyżywienie. Czy po to tyle lat pracujemy, żeby potem żyć jak żebracy?

BARBARA RYCHLIK, prezes Oddziału ZNP w Piotrkowie, wiceprezes Okręgu Łódzkiego, od 10 lat na emeryturze:

— To karygodne, że sięga się po nasze skromne grosze, które kiedyś przynoszą nam jako swoista rekompensata za nędzne pobory. Jeżeli te pieniądze zostaną wrzucone do wspólnego garnka, to trudno będzie je wyjąć. Na naszym terenie wiemy już, jak władze samorządowe potrafią wykorzystywać pieniądze z funduszu socjalnego pracowników czynnych zawodowo. Niektórzy wójtowie i burmistrzowie środków tych używali na wszystkie cele, tylko nie na te, na które były przeznaczone. Nie można zabrać tych pieniędzy, gdyż dla niektórych są ratunkiem. Na terenie Piotrkowa jest ponad 30 obłożnie chorych emerytów, którzy nie wychodzą już z domów i wiele osób samotnych. Wielu z nich otrzymuje 400 zł emerytury. Jak więc mają żyć? Takie osoby czekają właśnie na pomoc z funduszu świadczeń socjalnych.

MARIA SIWA z Poznania, od 20 lat na emeryturze:

— Brutto otrzymuję 850 zł. Przyjechałam zaprotetować przeciwko biedzie, niesprawiedliwości i poniżaniu środowiska nauczycielskiego. Mam nadzieję, że ktoś nas wreszcie dostrzeże. Panowie u władzy, z pieniędzmi, poniewierają nauczycielami, którzy w latach 50. i 60. pracowali za przysłowiową kostkę margaryny. Po zaplaceniu świadczeń i zakupie żywności na ubranie, środki higieniczne zostaje mi 150 zł...!

DS



Czym dziś dla młodych ludzi jest uzyskana w 1918 roku niepodległość — tylko hasłem czy kultywowaną wartością?

DOŚWIADCZANIE DZIEJÓW

WALDEMAR GRENIUK, nauczyciel historii w Zespole Szkół w Grabowcu (woj. lubelskie):

— Dla naszych uczniów, ale także dla dorosłych mieszkańców Grabowca, to nie slogan, ale konkretne wspomnienia dziadków, wujków, którzy zginęli w lesie. W taki właśnie sposób staram się uczyć dzieci historii. I moim zdaniem przynosi to efekty. Nasi uczniowie zdają sobie sprawę z ciągłości historycznej i wiedzą, że gdyby nie rok 1918, nie byłoby dzisiejszej Polski. Tak samo jak to, że odzyskanie niepodległości to nie jednorazowy zryw, ale późniejsze całe lata budowania, które są tak samo ważne. O tym się u nas mówi nie tylko w szkołach, ale także w domach.

MIROSLAWA AŚCIUKIEWICZ, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 58 w Gdańsku:

— Coraz rzadziej w domach rozmawia się z dziećmi o patriotyzmie, o wartościach takich jak wolność, niepodległość. Z doświadczenia wiem, że suche lekcje czy pogadanki nie przynoszą rezultatu, szczególnie w szkole podstawowej. Dlatego postawiliśmy na kontakt z żywą historią. U nas ma siedzibę organizacja kombatancka, której przewodniczący walczył we Francji i często opowiada dzieciom o swoich wojennych doświadczeniach. Staramy się jak najczęściej angażować w lekcje historii emocje dzieci. A nic tak nie przemawia do nich jak żyjący świadkowie historycznych wydarzeń. Czasem jest to babcia, dziadek. Wtedy takie słowa jak wolność, niepodległość, patriotyzm przestają się im kojarzyć z nudną lekcją i nabierają osobistego wymiaru.

MALGORZATA MIĄSO, nauczycielka historii w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej (woj. podkarpackie):

— Jeśli chodzi o zewnętrzne przejawy patriotyzmu, to nasza młodzież dość mocno angażuje się we wszelkie rocznicowe obchody, warty, apele. Także w dyskusjach o historii bierze aktywny udział. Ja jednak staram się im uświadomić, nie tylko na standardowych lekcjach historii, prawdziwe znaczenie słowa niepodległość. Wtedy pytam ich, czy gdyby dziś musieli zapaść za broń i stanąć na barykadach, zdecydowałiby się na to bez wahania. Oburzeni odpowiadają, że oczywiście. Mam nadzieję, że taka prowokacja powoduje u nich chwilę zastanowienia się nad rzeczywistą wymową słów „niepodległość, wolność”. Z perspektywy czasu widzę bowiem, że coraz częściej młodzież swoj patriotyzm traktuje bardziej formalnie niż emocjonalnie.

EWELINA ŚLIWA, nauczycielka historii i języka polskiego w Zespole Szkół w Gródku (woj. małopolskie):

— Wychowanie patriotyczne coraz bardziej kuleje. Co tu mówić o osobistym traktowaniu przez uczniów pojęcia niepodległość, skoro oni mają zbyt małą wiedzę na temat zaborów, odzyskania przez Polskę suwerenności. Co roku w listopadzie, bez względu na rozkład materiału, mówię o tym. Część gimnazjalistów traktuje to jednak jak kolejny temat do przerebienia. Staram się odchodzić od sztapowych lekcji, usiłuję wciągnąć uczniów w jakąś rozmowę, ale nie zawsze się udaje. Pociągający jest fakt, że podejście do tych tematów zmienia się z wiekiem. Im starsi są uczniowie, tym poważniej je traktują. Ale kiedy czasem pytam ich, czy rozmawiają w domu o wolności, niepodległości i ich znaczeniu, słyszę, że raczej nie. Całe wychowanie patriotyczne spada więc na szkołę, która jednak sama, bez wsparcia rodziny, niewiele może zdziałać. (a)

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Chełmnie (prezes Krystyna Grabowska)

- Buduje nowe ognisko ZNP w Przedszkolu nr 2. Ostatnio Oddział powiększył się o 10 nowych członków i obecnie jest ich 200.
- 24 października gościł u siebie na szkoleniu związkowców z Oddziału Toruń (rejon) i Papowo Biskupie. Było ono poświęcone m.in. zmianom w Kartcie Nauczyciela oraz w przepisach dotyczących administracji i obsługi.
- Współpracuje z Oddziałem Grudziądz (rejon). Ostatnio związkowcy wspólnie wozowali po świecie, zwiedzając Rzym, Paryż i Londyn.
- Ufundował puchar za III miejsce w turnieju piłki siatkowej nauczycieli. Fundatorami pierwszych dwóch pucharów był burmistrz i starosta.
- Po interwencji Zarządu miasto wypłaciło wyrównania nauczycielom stażystom, którzy od stycznia do września otrzymywali zaniżone o ponad 100 zł wynagrodzenia.

Oddział ZNP w Barcinie (prezes Elżbieta Rydlewska)

- Podjął z miastem rozmowy w sprawie podwyższenia z 2 do 4 proc. dodatku motywacyjnego dla nauczycieli i wprowadzenia innych zmian w ich regulaminie płacowym.
- Wynegocjował z miastem zwiększenie od września br. wysokości pożyczki z 5 do 7 tys. na remont mieszkania i z 7 do 10 tys. na kupno nowego lokum.
- Zorganizował 3-dniowe szkolenie w Ciechocinku dla zarządu i prezesów ognisk na temat prawa oświatowego, Kodeksu pracy i sytuacji w oświacie.
- Dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 2 Maria Olszewska ufundowała oddziałowi, który ma tu swoje biuro, nowe biurko, fotel i stolik.
- Planuje podjąć z samorządem rozmowy na temat opracowania jednolitego regulaminu płacowego dla wszystkich pracowników niepedagogicznych.

Oddział ZNP w Grudziądzu (prezes Mariola Sokółowska)

- Oddział był gospodarzem spotkania z 19 nauczycielami Tajnego Nauczania, połączonego z prezentacją 7 tomu wydania, poświęconego pedagogom tego regionu. Ostatni pt. „Trylogia nauczycieli grudziądzkich” został wydany z okazji 83 rocznicy powołania Seminarium Nauczycielskiego w Grudziądzu.
- Z okazji Dnia Edukacji zorganizował spotkanie swoich członków z przedstawicielami samorządu, kuratorium, wojewody, parlamentu.
- W październiku, po interwencji Oddziału, miasto wypłaciło pracownikom administracji i obsługi zaległą waloryzację płac w wys. 4 proc., ale bez wyrównania od stycznia.
- Zorganizował szkolenie dla prezesów swoich 47 ognisk na temat prawa oświatowego i związkowego.
- Zaopiniował projekt budżetu oświaty na przyszły rok. Znalazł w nim rezerwy, które mogłyby zwiększyć pulę środków na zajęcia pozalekcyjne.

Oddział ZNP w Kolbuszowej (wiceprezes Bogdan Biał)

- Z pomocą ZG ZNP kupił komputer, który wykorzystuje m. in. do wydawania związkowej gazetki pt. „Więść związkowa”. Ostatni 4 numer był poświęcony Dniu Edukacji Narodowej.
- Pracuje nad projektem porozumienia, precyzującym zasady współpracy w dziedzinie oświaty z miastem i gminą Kolbuszowa. Podobny dokument chce również podpisać z powiatem.
- Sekcja Emerytów i Rencistów zorganizowała kilka wyjazdów na grzyby do pobliskich lasów oraz wycieczkę krajoznawczą do Sandomierza.
- Planuje powrócić do tradycji organizowania zawodów w piłce nożnej i siatkowej nauczycieli.

Kiedy ELŻBIETA MARKOWSKA prawie dwa lata temu przedstawiała swoją kandydaturę na prezesa Okręgu Pomorskiego, obiecała, że nie będzie siedzieć za biurkiem. Trudno więc umówić się z nią na spotkanie. Bo ma właśnie wizytę w gminie, a to w powiecie albo gdzieś w ognisku, czy odległym od Gdańska oddziale.

Jeszcze dwa lata temu prowadziła biuro poselskie **Franciszka Potulskiego**. I to ponoć żelazną ręką. Kiedy postanowiła wystartować w wyborach na szefa okręgu ZNP, niektórzy mieli wątpliwości, czy ta drobna kobieta poddała obowiązkom. Przecież nigdy nie była nawet prezesem oddziału.

Jest nauczycielką, wiele lat pracowała w przedszkolach, a zaczęła od przedszkola ćwiczeń. W Przedszkolu nr 84 w Gdańsku pełniła funkcję wicedyrektora ds. pedagogicznych. Dziś w Gdańskiej Wyższej Szkole Humanistycznej prowadzi zajęcia z planowania pracy dydaktyczno-wychowawczej. Jest też opiekunem klubów



DZIENNIK POKŁADOWY

szkolnych i świetlicy w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Gdańsku. A w tym czasie przez cztery kadencje pełniła funkcję członka Zarządu Okręgu w Gdańsku.

27 października zaczął się od przedpołudniowej wizyty w Urzędzie Wojewódzkim. Prezes Markowska spotkała się z **Janem Kozłowskim**, Marszałkiem Województwa. Miała podziękować za przyjęcie honorowego patronatu nad gdańskimi obchodami 100-lecia ZNP, ale przy okazji przypomniała organizowany już po raz trzeci przez Okręg konkurs na najlepszych absolwentów wiejskich i małomiasteczkowych gimnazjów. I Marszałek, który do tej pory fundował wszystkim laureatom albumy, zaproponował włączenie gimnazjalistów do stypendialnej puli prymusów z liceów i wyższych uczelni. Markowską cieszy taka forma wyrównywania szans edukacyjnych dzieci wiejskich. Zamierza przedyskutować propozycję Marszałka na najbliższym posiedzeniu Zarządu Okręgu.

Potem — do Człuchowa, na spotkanie tamtejszego Zarządu Oddziału ZNP ze starostą. W drodze zapada decyzja, że zatrzymamy się na chwilę w Kościerzynie, gdzie właśnie prezesi oddziałów z terenu całego powiatu dyskutują nad problemem likwidacji przedszkola w Starej Kiszewie. Markowska uspokaja, że nie ma jeszcze uchwały samorządu w tej sprawie. I radzi przemyśleć, czy nie warto zastanowić się nad propozycją połączenia w zespół przedszkola i szkoły. Ale notuje jednak w kalendarzu polecenie dla samej siebie — w sprawie Starej Kiszewy spotkać się z kuratorem!

Od początku prezesowania Markowska prowadzi rodzaj dziennika pokładowego, jak nazywa swój terminarz. Rejestruje w nim, gdzie była, z kim i o czym rozmawiała, co udało się załatwić, co jeszcze jest do zrobienia. Po pół roku powstaje sprawozdanie przedstawiane Zarządowi Okręgu. Kiedy mijamy Chojnice, uzyskują zapewnienie, że po powrocie do Gdańska zobaczą zapisane terminarze.

— Do gminy Chojnice warto przyjechać — dodaje pani Ela. — We wsi Ostrowite proboszczem jest ksiądz **Kazimierz Matyja**, który na wniosek Okręgu ZNP otrzymał medal wojewody **Jana Ryszarda Kuryliczka** za zasługi dla oświaty i wychowa-

nia. Bo oddał salki parafialne na przedszkole, a plac na ogródek jordanowski. I systematycznie opłaca dożywianie dzieci, przekazując na ten cel swoje wynagrodzenie za lekcje katechezy.

Wojewoda co roku oddaje do dyspozycji Okręgu dziesięć takich wyróżnień, a Zarząd zgodnie z wnioskiem prezeski postanowił, że będzie przedstawiał wyłącznie najlepsze kandydatury, bez względu na przynależność związkową czy reprezentowaną opcję polityczną. I konsekwentnie się tego trzyma, bo, jak mówi Markowska, ZNP nie może zawieść zaufania wojewody, a ona sama tych, którzy powierzyli jej funkcję prezesa.

Podczas wyborów zapowiedziała na przykład podział Okręgu na sześć regionów i opiekę konkretnego członka Zarządu nad każdym z nich. Twierdziła też, że oddziały w siedzibach powiatów będą reprezentować Związek wobec starostw, niekoniecznie łącząc się we wspólne ognio. I konsekwentnie do tego dążyła. A zaczęła od przypilnowania, żeby każdy powiat miał swojego reprezentanta w Zarządzie Okręgu.

— Udało się. Prezesowi łatwiej kontaktować się z jednym oddziałem. Byłam już po kilka razy w każdym z 21 pomorskich powiatów, a przecież na wizytę we wszystkich oddziałach nie starczyłoby kadencji — mówi dziś Markowska.

Dlaczego jedziemy właśnie do Człuchowa? Tamtejszy oddział skupiający 70 proc. nauczycieli rok temu dostał nową siedzibę w Powiatowym Ośrodku Edukacji, Kultury i Sportu. Starosta **Aleksander Gappa** dba o swoje placówki oświatowe jak mało kto.

I o nauczycielach pamięta, bo dodatek motywacyjny utrzymuje w granicach 5 proc., podczas gdy w sąsiednich gminach dobrze jak mają 1 proc. Fundusze socjalne realizuje w pełnej wysokości i w terminie, nie mówiąc już o tym, że finansuje utrzymanie siedziby oddziału.

Prezes **Piotr Ginda** potwierdza te opinie. Sam starosta na spotkaniu z Zarządem przyznaje, że udało się zdobyć i co ważniejsze wykorzystać 7 milionów złotych grantów na cele oświatowe. Nie chce wprawdzie zdradzić ich źródła, ale twierdzi, że zaczął od remontów, bo szkoły swą estetyką powinny wzbudzać zaufanie rodziców i uczniów. Nie byłoby to możliwe bez nauczycieli, dlatego przyszedł na spotkanie.

Ale prezes Markowska wybrała się kolejny raz do Człuchowa także ze względu na fakt, że chodziło o powołanie tam Klubu Młodego Nauczyciela ZNP. W oddziale jest wielu młodych stażem nauczycieli, niech się więc wprawiają, widząc zainteresowanie związkowej władzy, którą kiedyś przecież zastąpią.

Wieczorem wreszcie oglądam „dzienniki pokładowe”. Jedna z pierwszych notatek nosi datę 14 czerwca 2002 roku, a więc kilka dni po wyborze: *W Zarządzie Oddziału w Dzierzgoniu — przedstawiciele wszystkich oddziałów powiatu. Wybrano prezesa „powiatowego”, którym została Bożena Stańczyk z Dzierzgonia (nie było łatwo). Mam nadzieję, że będzie utrzymywała kontakt z Jurkiem Jakubowskim, prezesem ze Sztumu, który reprezentuje powiat w Zarządzie Okręgu.* A potem, mimo wakacji, dalsze wpisy — o urlopowaniu dla prezesów oddziałów w Gniewie, Brusach i Starym Targu, rozmowie z kuratorem w sprawie przedstawicieli ZNP do komisji kwalifikacyjnych, korekcie budżetu ośrodka szkolno-wychowawczego w Malborku, wyjaśnieniu kwestionowanej przez gminę Szemud formy doskonalenia itd. itp.

Przy wielu zapiskach, na przykład o spotkaniu z radą pedagogiczną szkoły w Gniewie w sprawie powołania dyrektora czy o nadużyciach w jednej z placówek w Sopocie, adnotacje: wymaga interwencji posła Potulskiego. Pani Ela odnotowuje też uczestnictwo posła w szkoleniach, rozmowach z wojewodą i kuratorem oraz fundowanie przez niego nagród dla najlepszych gimnazjalistów. Nie zmienia się to także i wtedy, gdy Franciszek Potulski został sekretarzem stanu w MENiS.

— Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkim to się podoba — komentuje prezes Markowska. — Spotkałam się nawet kiedyś z zarzutem braku samodzielności. To absurd. Wsparcie mojego byłego szefa bardzo się przydaje. W niektórych przypadkach, jak choćby wspomnianych szkół w Gniewie czy Sopocie, interwencje bez jego udziału byłyby mało skuteczne lub wręcz niemożliwe. Poseł jest członkiem ZNP i nie waha się zaangażować własnego autorytetu w rozmowach z kuratorem, prezydentami miast czy samorządowcami.

Dzisiaj prezes wraca do domu po 23. O tej porze dla bezpieczeństwa lepiej taksówką. Ewa Pawłowska, sekretarz okręgu, zauważa, że „prezesowej” zdarza się to wcale nierzadko. Bo, jak mówi, ponoć najlepiej jej się pracuje wieczorem, gdy w siedzibie okręgu jest spokój. Więc dziś swój terminarz uzupełni już przy domowym biurku.

MARIA AULICH
Fot. autorka

Elżbieta Markowska jest magistrem pedagogiki, specjalistką wychowania przedszkolnego i nauczania zintegrowanego. W ZNP jest, jak twierdzi, „od zawsze”. Prywatnie jest żoną Bernarda, inżyniera automatyka-elektronika, za którym przyjechała do Gdańska z rodzinnego krośnieńskiego, gdzie do dziś mieszkają oboje rodzice. Ubolewa, że zbyt rzadko może ich odwiedzać.

Starszy syn, 22-letni Kamil, odbywa właśnie praktykę po ukończeniu studiów. Młodszy, 20-letni Artur, studiuje na Akademii Morskiej. Ulubienicą pani Elżbiety jest dobermanka Nori, która uwielbia układać się na jej nogach.

Ze źródeł dobrze poinformowanych wiadomo ponadto, że prezes Okręgu Pomorskiego lubi słuchać muzyki, szczególnie jazzu, a odpoczywa w domu, gotując. W rzadkich chwilach, kiedy rodzina jest razem, szykuje zwykle rosół, przyrządza indyka szpikowanego czosnkiem i piecze ciasto.

Pomoc materialna dla studentów od lat jest przedmiotem alarmów o zbyt małą jej wysokość i sporów o zbyt wąski krąg obejmowanej nią młodzieży. I choć w roku przyszłym, jak obiecuje minister Łybacka, niektóre z dotychczasowych postulatów wreszcie zostaną spełnione, jak choćby objęcie stypendiami socjalnymi studentów zaocznych i wieczorowych, to po ostatniej kontroli NIK z pewnością pojawią się nowe.

STYPENDIA POD LUPĄ

Pokontrolny raport nie napawa optymizmem – kontrolerzy Izby stwierdzili nieprawidłowości finansowe na łączną kwotę 12,5 mln zł, w tym 8 mln zł wydanych przez uczelnie niezgodnie z prawem. Co ciekawe, nadużyć tych dopuścili się szkoły państwowe, gdyż w placówkach niepublicznych nie dopatrzone się żadnych nieprawidłowości.

Jak się okazuje, wbrew zapewnieniom o działaniach na rzecz wyrównywania szans coraz trudniej jest uzyskać stypendia socjalne. Faktem jest, że ponad 60 proc. środków przeznaczonych na pomoc stypendialną uczelnie przydzieliły tym, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w nauce, ale z drugiej strony okazało

się, że zaledwie 17 proc. z nich wymagało pomocy materialnej! Ci, którym udało „załapać się” na stypendia socjalne, często też nie mieli powodów do zadowolenia. Na przykład na Uniwersytecie Warszawskim zdarzało się, że dostawali zaledwie po 7 zł miesięcznie!

Nie bez powodu zatem studenci nadal skarżą się, że nie znają kryteriów przyznawania pomocy oraz że w wielu przypadkach „socjałem” objęte są dobrze sytuowane osoby. Czy może być jednak inaczej, jeśli uczelnie rzadko zadają sobie trud sprawdzenia rzetelności składanych dokumentów. Spośród 21 uczelni państwowych weryfikowano je tylko w Szkole Głównej Handlowej. A by-

wało i tak, że komisje decydujące o przyznawaniu pomocy przydzielały ją osobom, które nie udokumentowały swojej sytuacji materialnej. Nie dziwi więc opinia studentów, że stypendia można dostać „po znajomości”.

Średnio 45 proc. wszystkich środków przekazywanych z budżetu na pomoc materialną dla studentów pochłaniały akademiki i stołówki. Bywały jednak i takie uczelnie, które przeznaczały na ten cel nawet ponad 70 proc.! Tymczasem w pięknie odremontowanych domach studenckich mieszka coraz mniej studentów, bo ich po prostu na nie stać. Równocześnie w tych tańszych upycha się młodzież kolanem. W połowie skontrolowanych uczelni liczba zakwaterowanych w akademikach osób przewyższała liczbę miejsc!

Najwyższa Izba Kontroli wytknęła też niedociągnięcia ministerstwu edukacji. W resorcie sprawami pomocy dla studentów zajmowało się dwóch pracowników, zdaniem NIK za mało, by skutecznie nadzorować ten system. W efekcie w latach 2000–2003 MENIS przeprowadził zaledwie sześć kontroli w uczelniach. Kontrolerzy mieli także zastrzeżenia do zasad, według których środki są dzielone pomiędzy szkoły wyższe. Ich zdaniem nie zapewniają one podziału pieniędzy w sposób adekwatny do potrzeb. Skutkuje to znacznym zróżnicowaniem kryteriów przyznawania pomocy finansowej przez poszczególne uczelnie czy odpłatności za akademiki lub stołówkowe posiłki.

ANNA WOJCIECHOWSKA

W ubiegłym roku akademickim we wszystkich szkołach wyższych uczyło się ponad 1,8 mln studentów. W tym: w trybie dziennym – ponad 824 tys., zaocznym – prawie 878,2 tys., wieczorowym – około 80, 3 tys.

W tym czasie z różnego rodzaju pomocy socjalnej skorzystało ponad ćwierć miliona studiumujących, z czego ponad 227 tys. uczyło się w uczelniach państwowych, a 25,5 tys. – w niepublicznych.

Najwięcej osób otrzymywało stypendia za wyniki w nauce – prawie 121 tys. (114,3 tys. w szkołach publicznych i niespełna 6,5 tys. w niepublicznych). Ze stypendiów socjalnych korzystało około 101,5 tys. studentów (85,1 w uczelniach państwowych i nieco ponad 16,3 w niepaństwowych). Dodatkowo ponad 25 tys. studiumujących otrzymywało oba świadczenia – zarówno stypendium socjalne, jak i za wyniki w nauce, a prawie 30 tys. kolejnych dostało od uczelni bezzwrotne zapomogi.

Od 1998 roku w system pomocy materialnej dla studentów zostały wpisane także kredyty. W ciągu pięciu lat banki udzieliły ich 197,8 tys. studentom. Tylko w ubiegłym roku akademickim wpłynęło prawie 31 tys. wniosków kredytowych. Banki podpisały umowy z ponad 23 tys. studentów, przyznając im po 450 zł miesięcznie.

W związku z likwidacją niektórych ulg i zwolnień podatkowych w zakresie edukacji od 2004 r. planowane jest podwyższenie miesięcznej raty kredytu do 600 zł.

LAURY NAJLEPSZYM



Prawie 2 tys. szkół i około 400 tys. uczniów wzięło udział w kolejnej edycji ogólnopolskiego konkursu „Dziś oszczędzam w SKO – jutro w PKO”. Zmagania w roku szkolnym 2002/2003 podsumowano podczas ubiegłotygodniowego posiedzenia jury etapu krajowego. Dotarło doń łącznie 70 szkół i drużyn harcerskich startujących w konkursie w trzech kategoriach.

Jak zwykle decyzja była trudna. Warto dodać, że najwięcej punk-

tów można było zdobyć za działalność gospodarczą i usługową, na ten aspekt pracy SKO jury zwracało szczególną uwagę. Lecz naprawdę trudno było zważyć, czy przyznać punkt więcej za przyciągnięcie do SKO tych, którzy szkołę ukończyli, czy za przeprowadzenie ogromnej wręcz, jak na małą placówkę, liczby przedsięwzięć gospodarczych.

W tym roku organizator i sponsor konkursu PKO Bank Polski przeznaczył na nagrody łącznie 700 tys. zł, z czego na etap regionalny – 480 tys. zł, a na krajowy – 220 tys. zł, w tym w formie nagród dla szkół – 132 tys. zł, uczniów – 54 tys. zł, nauczycieli – 34 tys. zł. Warto podkreślić, że dzięki nagrodom i wyróżnieniom polskie szkoły wzbogacają się o sprzęt komputerowy, pomoce naukowe, podręczniki. To bezcenny wkład PKO Banku Polskiego w edukację narodową.

KATEGORIA A – szkoły liczące do 100 uczniów

I miejsce zdobyła – SP w Kaczkowie Starym, woj. mazowieckie, opiekun SKO – Grażyna Borowa

II miejsce – SP w Izbędkach Kosnach, woj. mazowieckie, opiekun SKO – Ireneusz Wysokiński

III miejsce – SP w Boguszech (Sokółka), woj. podlaskie, opiekun SKO – Teresa Zagumna

III miejsce – SP w Rogotwór-

sku/Drobin, woj. mazowieckie, opiekun SKO – Bożena Woźniak

III miejsce – Drużyna Harcerska „BOCKI” działająca w Gimnazjum w Kaliszu Pomorskim, woj. zachodniopomorskie, opiekun SKO – Mariola Domańska

KATEGORIA B – szkoły liczące od 100 do 500 uczniów

I miejsce uzyskała SP w Broku, woj. mazowieckie, opiekun SKO Jadwiga Mróz

II miejsce – Gimnazjum w Grudziądzu nr 4, woj. kujawsko-pomorskie, opiekun SKO – Hanna Chlewicka

II miejsce – SP w Kozubowie, woj. świętokrzyskie, opiekun SKO – Grażyna Wierzbka

III miejsce – SP w Żelkowie Kolonii-Siedlce, woj. mazowieckie, opiekun SKO – Ewa Bińczak

III miejsce – SP nr 22 w Jaworznie, woj. śląskie, opiekun SKO – Grażyna Proksa, Irena Banasik

III miejsce – SP w Czerwonce, woj. warmińsko-mazurskie, opiekun SKO – Alina Radziszewska

KATEGORIA C – szkoły liczące powyżej 500 uczniów

I miejsce przypadło Gimnazjum nr 2w Pińczowie, woj. świętokrzyskie, opiekun SKO – Hanna Mitka-Marszałik

II miejsce – SP nr 51 w Szczecinie, woj. zachodniopomorskie,



opiekun SKO – Elżbieta Olejniczak

II miejsce – SP nr 20 w Grudziądzu, woj. kujawsko-pomorskie, opiekun SKO – Jolanta Kruczkowska

III miejsce – SP nr 1 w Pińczowie, woj. świętokrzyskie, opiekun SKO – Anna Sokołowska-Błach

III miejsce – Zespół Szkół w Głogowie Małopolskim, woj. podkarpackie, opiekun SKO – Barbara Jadam, Bożena Łyczko, Renata Grzebyk

III miejsce – SP nr 5 w Białej Podlaskiej, woj. lubelskie, opiekun SKO – Elbieta Smęt, Albina Matuszuk.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy. W następnym numerze zaś poinformujemy, które szkoły i którzy opiekunowie zdobyli wyróżnienia. Wszystkich zaś gorąco zapraszamy do trwającej nowej edycji konkursu „Dziś oszczędzam w SKO – jutro w PKO”.





Przez kilka miesięcy nauczyciele cierpliwie czekali na uczniów

O GODZINĘ ZA DALEKÓ

dokończenie ze str. 1

Jeszcze do niedawna nikomu nie przyszłoby do głowy, że praca z dziećmi bez oglądania się na pieniądze jest... łamaniem prawa. Uzmysłowała im to dopiero ostatnia kontrola Okręgowej Inspekcji Pracy z Poznania. A wszystko zaczęło się od godziny do dyspozycji uczniów.

Dwa lata temu dyrektor Rucińska wpadła na pomysł, żeby każdy nauczyciel wygospodarował 45 minut tygodniowo na tzw. konsultacje. Miał być to czas poświęcony na indywidualne spotkania z dziećmi.

– To była dobra idea – ocenia **Kamila Koszarowska**, anglistka. – Na lekcji nie zawsze jest czas, żeby popracować z każdym z osobna. W domu uczniowie często nie mają do kogo zwrócić się o pomoc, choćby w odrobieniu pracy domowej. Bo rodzice nie zawsze potrafią, a na korepetytora ich nie stać.

Podobnego zdania jak anglistka była większość nauczycieli. Kiedy więc dyrektor Rucińska przedstawiła swój projekt na radzie pedagogicznej, przyjęto go przez aklamację i bez zbędnych formalności wcielono w życie.

– Nie było żadnych grafików, oficjalnych przydziałów godzin czy sprawdzania nauczycieli – wyjaśnia **Radosław Sobkowiak**, wicedyrektor zajmujący się w „trójce” logistyką. – Z powodów organizacyjnych opracowaliśmy jednak harmonogram wykorzystania świetlicy, w której miały odbywać się konsultacje, żeby zapewnić dyżurującym jakiś komfort pracy i nie dezorganizować zajęć świetliczanek.

I to był ich błąd.

Płacz i płacz

Przez kilka miesięcy nauczyciele cierpliwie czekali na uczniów. Tym ostatnim pomysłu konsultacji widać nie przypadł do gustu, bo z rzadka korzystali z możliwości indywidualnych zajęć. Idea umarła więc śmiercią naturalną. Wskrzesał ją, i to po dwóch latach, jeden z nauczycieli matematyki, szef szkolnej „Solidarności” – w grud-

niu 2002 roku nagle zażądał zapłaty za owe dyżury. Wyliczył, że należy mu się ponad 2 tys. zł, nie licząc odsetek.

– Byliśmy trochę zdziwieni roszczeniami, tym bardziej że wszyscy zgodzili się poświęcić tę godzinę nieodpłatnie – tłumaczy dyrektorka. Jak mówi, sama postawa nauczyciela nie zaskoczyła jej zbytnio. Uważa, iż był to ewidentny kolejny atak na nią. A wszystko przez negatywną ocenę pracy, jaką matematyk dostał na początku 1999 roku, a którą podtrzymało kuratorium oświaty. Potem było rozwiązanie umowy o pracę, Sąd Pracy, proces wygrany przez nauczyciela, ponieważ jego, związkowego szefa, broniła ustawa o związkach zawodowych. Gdy tylko skończył się okres ochronny, matematyk poszedł na zwolnienie chorobowe. A później na urlop dla poratowania zdrowia. Jest na nim do dziś.

Za to do sądu trafiła sprawa wynagrodzenia i liczby godzin za dawne dyżury nauczyciela matematyki.

– Jak wylczyliśmy, znacznie ją sobie zawyżył – tłumaczy Bolesława Rucińska. – W zeszycie, w którym, jak twierdzi, odnotowywał dyżury, znalazły się nawet te dni, kiedy nie było go w szkole.

A koronnym dowodem jest grafik wykorzystania szkolnej świetlicy na konsultacje z uczniami.

Tuż przed złożeniem przez nauczyciela pozwu, szkołę odwiedziła Okręgowa Inspekcja Pracy, w osobie **Małgorzaty Mądrej**. Pokłosiem kontroli było wydane dyrektorze zalecenie, w którym starszy inspektor Mądra napisała, że sporne zajęcia były ujęte w planie edukacyjnym szkoły i w myśl Karty Nauczyciela powinny zostać wliczone w pensum oraz potraktowane jak godziny ponadliczbowe! A jeśli tak, to dyżurujący powinni dostać za nie wynagrodzenie.

Nauczyciele próbowali protestować, twierdząc, że wcale nie chcieli „kasy”, ale na nic się zdali nawet ich pisemne oświadczenia!

– W myśl Kodeksu Pracy, pracownik nie może zrzec się prawa do wynagrodzenia – podkreśla inspektor Małgorzata Mądra.

Dyrekcji wydano zatem zalecenie wypłacenia zaległych należności. Żeby jednak móc wypłacić pieniądze, potrzebna była podstawa do ich naliczenia. Ale jak odtworzyć wydarzenia sprzed dwóch lat? Jak zweryfikować, czy nauczycielom powinno się zapłacić za gotowość do pracy, czy tylko za godziny rzeczywiście przepracowane z uczniami? Tym bardziej że mało kto zwracał sobie głowę biurokracją i prowadził notatki z dyżurów. W lutym 2003 r. nauczyciele podawali więc liczbę godzin trochę „na wyczucie”. W rezultacie niektórzy dostali po kilkadziesiąt, inni po kilkaset złotych.

– Na podstawie tych wykazów do końca czerwca wypłaciliśmy w sumie 5,5 tys. zł – wyjaśnia dyrektor Rucińska.

Ponieważ był to niezaplany wydatek, dyrektorka poradziła sobie w jedyny możliwy sposób – obcinając zajęcia, które odbywały się w ramach godzin dyrektorskich. Zmniejszył się wymiar kółka polonistycznego i matematycznego oraz gimnastyki korekcyjnej. Stracili logopeda i nauczycielka wychowania do życia w rodzinie. Ucierpiały też zajęcia zespołu fletowego i chóru. Mniej zostało na gry i zabawy sportowe. Tylko zajęć wyrównawczych dyrektorka nie odważyła się ściąć.

Krajobraz po PIP-ie

Jeszcze kilka miesięcy temu sala gimnastyczna w „trójce” była otwarta prawie w każdą sobotę. Teraz wuefściści muszą dokonywać nie lada kombinacji, żeby dzieci mogły po lekcjach pograć w piłkę. Szkoły bowiem nie stać na regularne zajęcia.

– Chyba lepiej, żeby chłopcy wyżywali się na sali gimnastycznej, niż wyladowywali swoją energię na koszach od śmieci w parkach – żyyma się **Jerzy Dreła**, nauczyciel wychowania fizycznego. – A poza tym jest całe mnóstwo uzdolnionej młodzieży. Aż chce się pracować! Przez 20 lat nie oglądałem się na pieniądze. Wystarczała satysfakcja. A teraz i to chce mi się zabrać?!

Nikt z nauczycieli nie ma pretensji do dyrektorki. Wszyscy rozumieją, że chce się asekuruwać. Najtrudniej było powiedzieć

rodzicom, że zajęcia zostają zawieszane. Przynajmniej oficjalnie. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że wszyscy starają się żeby dzieci jak najmniej ucierpiały na rozgrywkach dorosłych. Jerzy Dreła odrzucił więc propozycję rodziców, którzy zaoferowali, że złożą się na jego wynagrodzenie. Za to kiedy w soboty prowadzi – jak najbardziej legalnie i za pieniądze – treningi siatkówki z gimnazjalistami, to jako sparing-partnerów zaprasza swoich uczniów z podstawówki. Zdarza mu się również „nieco” przedłużyć lekcję wf. W sali gimnastycznej tak słabo słychać dzwonek...

Wiesław Zygmunt, informatyk i wicedyrektor „trójki”, także znalazł sposób, żeby uratować cieszące się wśród uczniów dużym powodzeniem kółko strzeleckie. Od lat prowadził je społecznie. Wciągnął je w działalność prowadzoną przez siebie Ligę Obrony Kraju. Ale już zajęć w pracowni komputerowej nie może prowadzić, choć w szkole jest Internet i znaleźliby się chętni, żeby popołudniami posurfować.

– Dochodzimy do absurdu – tłumaczy dyrektor Rucińska. – Z jednej strony jako pracodawca muszę stać na straży prawa i nie mogę tolerować pracy społecznej na rzecz dzieci, z drugiej nauczyciele chcą się angażować, choćby dla awansu zawodowego.

Ale i na to znalazła się metoda. Kiedy ktoś ma jakiś pomysł, obgaduje go z dyrektorką na neutralnym gruncie. Na przykład w kawiarni. A następnego dnia zgłasza się do gabinetu i oficjalnie przedstawia aneks do planu rozwoju zawodowego. Tak, jak nauczycielka nauczania zintegrowanego, która pozazdrościła szóstoklasistom europejskiej fiesty i wymyśliła coś podobnego dla maluchów. W ten sposób jest kryta i jej dodatkowa praca może zostać wliczona w poczet 40-godzinnego tygodnia pracy.

– Jeśli nie podejmiemy do przepisów prawa elastycznie, to zabijemy w nauczycielach inwencję – ocenia **Regina Chorn**, dyrektor Wydziału Edukacji i Promocji Urzędu Miasta Gniezna. – Przecież praca z dzieckiem to sens tego zawodu. Tymczasem w obawie przed skutkami finansowymi dyrektorzy przestaną motywować swoje grono, a sami uczyć będą się bali wychylić z czymkolwiek, bo formalnie każdy kontakt z dzieckiem poza lekcjami czy oficjalnymi zajęciami pozalekcyjnymi będzie można uznać za przekroczenie pensum.

Póki co na gnieźnieńskie szkoły padł błąd strach. Choć miasto wygospodarowało pieniądze na dodatkowe 5 godzin płatnych zajęć pozalekcyjnych dla każdej placówki, to wciąż za mało. – Oficjalnie nauczyciele wciąż robią swoje, ale żaden dyrektor, przynajmniej w naszym mieście, nie przyzna się, że dzieje się to za jego wiedzą i zgodą. Jeśli nie uda się sprawy wyjaśnić, to niebawem większość polskich szkół będzie popołudniami zamknięta na kłódkę – mówi **Anna Brodnicka**, prezes Oddziału ZNP w Gnieźnie. – Nie jest bowiem tajemnicą, że wielu samorządów nie stać na finansowanie zajęć pozalekcyjnych. A to, że wciąż działają koła zainteresowań na ogół jest zasługą bezinteresownego zaangażowania nauczycieli.

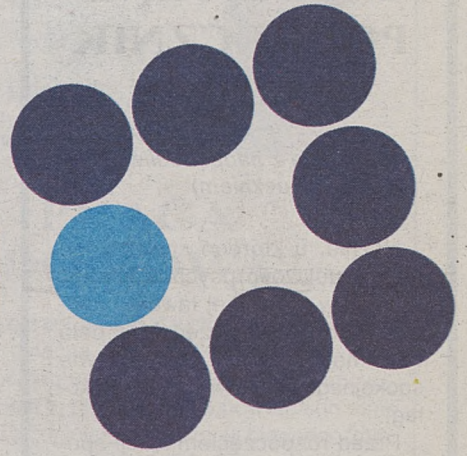
ANNA WOJCIECHOWSKA

Fot. autorka

Apolinary Koszłajda, wielkopolski kurator oświaty: – Faktyczny zakaz prowadzenia zajęć z inicjatywy nauczyciela, za które on sam nie żąda zapłaty, jest absurdem. Niestety, wszystko wskazuje na to, że w myśl prawa, wnioski pokontrolne Okręgowej Inspekcji Pracy były słuszne. W przypadku Szkoły Podstawowej nr 3 dyżury prowadzone przez nauczycieli były ujęte w planie edukacyjnym szkoły, więc należało się im wynagrodzenie. Musimy się jednak zastanowić, jak nie wylać dziecka z kąpieli. Kuratorijni prawnicy właśnie analizują ten precedensowy przypadek.

Sekretariat

Optivum



nowy program z firmy VULCAN

- gromadzi dokumentację przebiegu nauki ucznia
- jest przystosowany do wymagań wszystkich typów szkół
- został oparty na najnowocześniejszych rozwiązaniach informatycznych (Microsoft SQL Server), zapewnia bezpieczeństwo danych
- daje pewność, że dokumentacja prowadzona jest zgodnie z prawem
- jego podstawą jest 15 lat doświadczeń firmy VULCAN



Sekretariat Optivum – podstawowe źródło wszelkich informacji o uczniach:

- gwarantuje dostęp do informacji o uczniach i absolwentach (księga uczniów, arkusze ocen, księga ewidencji dzieci i młodzieży, rejestr legitymacji i kart rowerowych, specjalne potrzeby edukacyjne itd.)
- zapewnia spójność danych
- automatycznie tworzy wszystkie potrzebne dokumenty
- usprawnia tworzenie korespondencji seryjnej (także elektronicznej)
- dostarcza dane o uczniach tam, gdzie są potrzebne:
 - do elektronicznego dziennika lekcyjnego, na świadectwa, do programu pomagającego w przygotowaniu ocen opisowych, do biblioteki
 - do zestawień statystycznych i arkusza organizacyjnego
 - do systemu Hermes, do elektronicznego systemu naboru
- udostępnia wszystkie zgromadzone dane w standardowych formatach (.doc, .xls)



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
faks (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



PODRĘCZNY PODRĘCZNIK POMOCY

(w klasie z nadpobudliwym uczniem)

Ucznia, u którego stwierdzono nadpobudliwość psychoruchową, posadź w pierwszej ławce, najlepiej w środkowym rzędzie, z dala od okna i drzwi, w towarzystwie spokojnego i odpowiedzialnego kolegi.

Przed rozpoczęciem lekcji spokojnie poproś go o uporządkowanie swojego miejsca pracy. Powinien schować wszystkie zbędne przedmioty, a pozostawić jedynie podręcznik, zeszyt i długopis. W razie potrzeby postaw jego teczkę z dala od jego ławki.

Nadpobudliwy uczeń nie bierze do siebie poleceń wydanych do całej klasy, np. „Weźcie do ręki linijki”. Dlatego często zwracaj się do niego bezpośrednio, najlepiej po imieniu (oczywiście nie na tyle często, aby wzbudzić zazdrość innych uczniów, wiadomo przecież, że uwaga nauczyciela jest bardzo atrakcyjna dla dzieci).

Sprawdzaj podczas lekcji, czy nadpobudliwy uczeń Cię słucha. Możesz się umówić z nim, że dołkniesz jego ramienia i będzie to wasz tajny sygnał, oznaczający: „uwaga, to ważne”, „obudź się”.

Wydawaj dziecku proste polecenia, pamiętaj, żeby je powtórzyć. W razie skomplikowanych idealnym rozwiązaniem byłoby podejście i pokazać, jak można podzielić wykonanie pracy na etapy.

Zawsze trzeba sprawdzić, jak uczeń radzi sobie z kolejnymi etapami zadania. Wpisz w koszty swojej pracy, iż nadpobudliwemu uczniowi trzeba będzie wiele razy przypominać, że ma wrócić do pracy.

Pamiętaj, nadpobudliwy uczeń pisze wolno i niezgrabnie, często nie zdąża przepisać wszystkiego z tablicy. Warto ograniczyć liczbę zapisywanych przez niego informacji. Zawsze jednak wymagaj, by swoje zadanie wykonał do końca.

Podczas sprawdzianu przypomnij mu, aby przeczytał dwukrotnie polecenie, zrobił najpierw to, czego jest pewien. Jeśli sprawdzian jest długi, podziel go na krótsze partie, a pomiędzy wprowadź odrobinę wytchnienia. Dziecko nadpobudliwe może pracować efektywnie kilka minut, potrzebuje częstych, krótkich przerw. Pamiętaj, że sprawdzając swoją pracę, uczeń z ADHD może znaleźć wiele błędów wynikających nie z braku wiedzy, ale z objawów zespołu nadpobudliwości psychoruchowej.

Ustal jasne wymagania, co do pracy i zachowania na lekcji. Często przypominaj te zasady. Nadpobudliwy uczeń ma trudności z ich uruchomieniem, dlatego często potrzebuje, aby mu je przypominać metodą „zdartej płyty”.

Bądź konsekwentny, dopilnuj tego, co powiedziałeś. Inaczej proukujesz Twojego nadpobudliwego ucznia, żeby sprawdzić, czy tym razem będzie pamiętał.

Zauważ starania nadpobudliwego ucznia i pochwal go za to, co poszło lepiej niż zwykle.



Fot. M. Suchecki

Przez trzy lata miałam w swojej klasie dziecko ze zdiagnozowaną wzmożoną nadpobudliwością psychoruchową. Chłopiec był wszędzie, rozbrykany, głośny, niezdyscyplinowany, a mnie było coraz trudniej opanować nerwy. Czasem wydawało mi się, że nie dam rady. Żał mi było pozostałych dzieci i siebie. Postanowiłam coś z tym zrobić. Zaczęłam od szczerzej rozmowy z matką, wspólnie nawiązałyśmy kontakt z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną, zaczęłam poszukiwać książek dotyczących zespołu ADHD. To był początek właściwej drogi. Dowiedziałam się na czym polega problem chłopca i jaka jest moja rola (nauczycielka z podwarszawskiego Wyszkowa).

Ilu nauczycieli zmagają się z podobnymi problemami, nie wiedząc, do kogo zwrócić się o pomoc? Dobrze, jeśli w szkole jest pedagog czy psycholog, którzy powinni ich wesprzeć. Ale w czasie lekcji najczęściej radzić muszą sobie sami.

ADHD – Attention Deficit Hyperkinetic Disorder, czyli zespół nadpobudliwości psychoruchowej z zaburzeniami koncentracji uwagi, powoduje nadruchliwość, impulsywność i zaburzenia koncentracji uwagi.

Wystarczy jedno takie dziecko w klasie, by zburzyć tok lekcji. Uczeń z ADHD nie słucha poleceń, to, co nauczyciel mówi do klasy, do niego nie trafia, nie potrafi skupić się na tym, co ma w danym momencie robić, co chwilę odrywa się od pracy, o ile ją w ogóle podejmie. Gada nieustannie, więc rozprasza siebie i innych, odpowiada niepytany, głośno komentuje słowa nauczyciela i kolegów, wstaje z ławki, wędruje po kla-

sie, odwraca się do sąsiadów, nie nadąża z notowaniem. Robi setki beznadziejnych błędów – bo zwykle jest jeszcze dyslektykiem, dysgrafem i dysortografem. W dodatku jest chłopakiem, bo przypadłość ta częściej dotyka chłopców niż dziewczynki, które z kolei częściej miewają kłopoty z koncentracją uwagi.

Nieświadomy problemu dziecka nauczyciel najpierw próbuje tłumaczyć, potem karać, wreszcie wzywa rodziców. Żąda uczestniczenia w lekcjach i pilnowania własnego dziecka. Wszystkie te, przynajmniej, tradycyjne metody, pomagają na krótko. Zmęczony do granic wytrzymałości ma ochotę wysłać takiego ucznia, gdzie pieprz rośnie. I bardzo często stara się go pozbyć na zasadzie – wszędzie, byle nie u mnie. Tymczasem zmiany klas i szkół stosowane jako metoda dyscyplinująca tylko pogłębiają problem.

BEZ

Rodzice wzywani z powodu tak wielkiej niesubordynacji dziecka są bezradni. Tłumacza, proszą, grożą, zawierają umowy – wszystko na nic. Wysłani z dzieckiem do poradni psychologiczno-pedagogicznej dowiadują się, że ich kilkulatek ma ADHD. Poza tym jest dzieckiem w normie intelektualnej, a często iloraz inteligencji ma powyżej średniej. Dowiadują się jeszcze, że z tego wcześniej czy później wyrośnie, byle zachować spokój.

To samo na ogół słyszy nauczyciel. Słyszysz również, że takiego ucznia nijk się z klasy pozbyć nie może, bo choćby miał największą ochotę wysłać go na Madagaskar, to dziecko do szkoły chodzić musi.

Taki dzieciak to prawdziwe wyzwanie dla rodziców, ale także dla szkoły i medycyny. Jak mu sprostać? W dniach 24–26 października zastanawiali się nad tym uczestnicy konferencji zorganizowanej w War-



O zespole nadpobudliwości psychoruchowej mówimy tylko wówczas, gdy problemy z: utrzymaniem uwagi, kontrolą impulsywności, nadmierną ruchliwością są niewspółmierne do wieku i poziomu rozwoju ucznia i stają się źródłem jego niepowodzeń w domu i w szkole. W przypadku ucznia z ADHD występuje zespół objawów i to od wczesnego dzieciństwa.

Cechy nadpobudliwości i objawy, które wymagają specyficznego systemu pracy dotyczą 10–15 proc. populacji. Dzieci z rozpoznaniem umożliwiającym postawienie diagnozy klinicznej jest około 5 proc. Wyniki badań polskich nie różnią się pod tym względem od światowych.

O tym, gdzie najbliższe miejsca zamieszkania można uzyskać pomoc powinny poinformować Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne. Powstają stowarzyszenia pomocy dzieciom nadpobudliwym i ich rodzinom, np. „Pomost” w Gdyni, tel. (0-58) 629-36-05, 520-10-93 i w Warszawie „Ponad” (0-22) 423-17-43.

szawie przez Klinikę Psychiatrii Wieku Rozwojowego Akademii Medycznej oraz Niepubliczną Placówkę Doskonalenia Nauczycieli CBT. Zainteresowanie nią przekroczyło oczekiwania organizatorów. Przyjechało kilkuset nauczycieli, pedagogów i psychologów z całego kraju.

– To dramat dziecka i jego rodziny – mówi Paweł Jaros, Rzecznik Praw

dwiga Komender, krajowy konsultant psychiatrii dzieci i młodzieży.

Właśnie tu zaczynają się drogi do sukcesu. Bo to nie leń, o co jest podejrzewany przez otoczenie, pozbawiony wszelkiej motywacji do dłuższej trwającego wysiłku umysłowego, nie łobuz sprawiający nieustanne kłopoty wychowawcze, popadający w konflikty z rówieśnikami, ale dziecko chore, któremu można pomóc tylko wtedy, jeśli wie się jak!

Niestety, z tym jest prawdziwy problem, bo o wiele łatwiej o etykiety niż umiejętność dostrzeżenia problemu i wole jego zrozumienia. A etykiety sprawiają jedynie, że dzieciak, który i tak widzi, że nie osiąga sukcesów, choć pragnie ich z całej duszy, pograża się w coraz niższe samocenie. A to już równia pochyła. Jemu, jak każdemu z nas, sukcesy i związane z nimi pochwały są niezbędne do zaspokojenia podstawowej życiowej potrzeby – akceptacji.

Lekarze z Poradni Nadpobudliwości Psychoruchowej szpitala przy ulicy Litewskiej w Warszawie, który jest wiodącym ośrodkiem w kraju, zajmującym się tymi dziećmi, nie pozostawiają wątpliwości – na ADHD pigułki nie ma. Lekami można jedynie wspomóc funkcjonowanie dziecka w środowisku organizatorów. Przyjechało kilkuset nauczycieli, pedagogów i psychologów z całego kraju. Z tymi dziećmi po prostu trzeba inaczej pracować tak w domu, jak

ci Elżbieta Zajac, dyrektorka Społecznej Integracyjnej Szkoły Podstawowej nr 100 w Warszawie.

– Dziecko zdiagnozowane otrzymuje papier, godzinową terapię i... przez lata przebywa z nami, ludźmi nieprzygotowanymi do pracy z nim – alarmowała. – Dopóki nie zmienię się system kształcenia nauczycieli nie zmienię się nic.

Akurat ta szkoła stara się jednak pracować także z dziećmi, których droga szkolna usłana jest drutem kolczastym, należąc do nich „klucz”. Szukają jednej mocnej strony dziecka i na niej bazują, dostosowując program i metody nauczania. Apelują też o większą skalę ocen z zachowania, bowiem w klasach IV – VI między oceną poprawną a naganną nie ma nic. Jak więc ocenić dzieci, którym ich nogi i ręce zaprzęają całą głowę, które nie są w stanie osiągnąć minimum? W tej szkole zastosowali systemy punktowe za wszystko. I zdaje to jakoś egzamin. Notabene wystąpienie tej dyrektorki sala przyjęła wręcz owacyjnie.

Podobnie działają we wrocławskiej Szkole Podstawowej nr 12 z oddziałami integracyjnymi, w której podjęli trud zmiany metod pracy dla dziecka z ADHD. Gdy pojawił się u nich po zmianie trzech innych szkół, zaczęli szukać pomocy, zaprosili specjalistów. W prowadzonym przez tych ostatnich szkoleniu brała udział cała rada pedagogiczna! Po czym to, czego się dowiedzieli, wspólnie przełożyli na warunki ich szkoły.

Nie dajmy się!

DR N. MED.
ARTUR
KOŁAKOWSKI



PRACA DOMOWA

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że lekarz pracujący z dziećmi i nastolatkami nie powinien mieć nic wspólnego ze szkolnymi pracami domowymi. A jednak jest to problem, który powraca do mnie po nocach, najczęściej pod postacią błędnego koła, którego nie można rozwiązać żadnymi znanymi mi sposobami.

Dlaczego? Ponieważ jednym z panujących powszechnie przekonań jest fakt, że uczniowie prace domowe odrabiać muszą. I jest ono tak silne, że wydaje się, iż w spełnieniu tego obowiązku dzieci nie potrzebują żadnej pomocy ze strony szkoły.

W praktyce jest zupełnie inaczej, ponieważ po pomoc ze strony nauczycieli w poradzeniu sobie z odrabianiem zadań domowych dochodzą:

- dzieci ze specyficznymi trudnościami szkolnymi – zwłaszcza dysgrafią i dysortografią
 - uczniowie z ADHD
 - młodzi ludzie z rodzin niechających lub niepotrafiących dać im wsparcia w nauce
 - i wiele innych grup waszych podopiecznych.
- Stąd też po wyjściu z mojej pracy nawiązują mi się między innymi następujące problemy:

Dość typowym problemem jest, że dziecko z ADHD przychodzi do domu bez uzupełnionego zeszytu oraz nie pamięta, co ma zadane. W wielu krajach świata zaproponowano tutaj rozwiązania systemowe. Do podstawowych zadań nauczyciela należy między innymi wyraźnie zapisać takiemu uczniowi prace domowej zarówno ustnej, jak i pisemnej. Jeśli nic nie jest zadane, pojawia się wpis – nic nie jest zadane. Jest to przykład procedury niedyskutowalnej.

Fakt, że dziecko jest trudne, lub że rodzice nie wywiązują się ze swojego obowiązku pomocy dziecku w odrabianiu lekcji w żadnym wypadku nie zwalnia nauczyciela z tego zobowiązania. Osobnym problemem jest rozmowa z rodzicem i znalezienie przyczyny, dla której dziecko nie odrabia prac domowych – takich najważniejszych przyczyn nieodrabiania lekcji jest przynajmniej sześć, ale o tym może w innym felietonie.

Dla ucznia z dysgrafią i / lub dysortografią pisanie jest koszmarem. Proponowałabym rozwiązanie, które w wielu miejscach przyjęło się doskonale – jak najwcześniejsze wdrażanie uczniów do pracy z edytorem tekstu. Zwolennicy tego pokazują, że na komputerze można poprawiać tekst wielokrotnie. Unika się też problemu dla wielu pacjentów ze specyficznymi trudnościami szkolnymi nieprzeskakiwalnego – napisania wypracowania dwukrotnie – „na brudno” i „na czysto”. Co więcej, ucząc się jak najwcześniejszej pracy z klawiaturą można szybko opanować używanie wszystkich, a nie tylko dwóch palców. Mnie osobiście przekonują tutaj dodatkowe dwa, może nie do końca merytoryczne argumenty. Moje odręczne pismo toleruje jedynie farmaceuta w aptece, natomiast redaktor naczelny na pewno nie przyjąłby tego tekstu napisanego ręcznie. Po drugie, jak odpowiedzieć na pytanie chłopcu lat 10 z maszyną dysgrafią i dysortografią, – *Dlaczego panie doktorze mam przepisywać ręcznie to wypracowanie, które napisałem i poprawiłem na komputerze?*

Kwestia ilości zadawanego materiału. Pytanie – „Jak długo odrabiacie państwo w domu lekcje?” – może przynieść wiele zaskakujących odpowiedzi. Wiele moich podopiecznych odrabia razem z rodzicami, korepetytorami, wolontariuszami lekcje przez 5–6 godzin dziennie. Zawsze gdy słyszę taką odpowiedź, odzywa się we mnie ta mniej zdyscyplinowana część mojej natury, która podpowiada mi, że dla mnie byłoby to zadanie niewykonalne i stanąłbym na głowie, by tego nie robić. Rodzi się we mnie też pytanie, czy można jakoś zmniejszyć to obciążenie dzieciom, które mają do tego wskazania, bez straty dla ich edukacji? Na przykład zmniejszając liczbę praktycznie identycznych przykładów.

Na szczęście jestem lekarzem i choć stawiam sobie często takie pytania, jak na razie, nie do mnie należy znalezienie na nie odpowiedzi...

HALINA DRACHAL

ETYKIETY

Dziecko, który objął patronat nad konferencją. – Bo jak pogodzić prawo tego dziecka do edukacji z interesem pozostałej społeczności szkolnej? Jak pomóc rodzinom i nauczycielom? Teoretycznie jedni i drudzy powinni otrzymać wsparcie, a dziecko zostać objęte kompleksową terapią. Praktycznie dziś jedni i drudzy najczęściej pozostawieni są samym sobie.

Nauczyciel dopiero wtedy będzie miał szansę uwierzyć, że dziecko nie jest zle samo z siebie, ani głupie od urodzenia, jeśli zechce dowiedzieć się czegoś więcej o jego problemie, przekonać, że te wszystkie koszmarnie rzeczy, które wyprawia w klasie, nie wynikają z jego złej woli. Objawy nie zależą od woli dziecka – twierdzi prof. Ja-

Im jest potrzebny stabilny, niezawodny, pozbawiony zbędnych elementów i przejrzysty system funkcjonowania. Wyznaczone sztywne ramy zasad, których przekroczenie powoduje określone, z góry znane, konsekwencje. Właśnie konsekwencje, a nie kary!

– To my dorośli, swym niewłaściwym postępowaniem wypychamy dzieci na drogę zła – twierdzi prof. Barbara Wojna ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. – Jeśli takiemu dziecku nie pozwolimy być dobrym, ono zrobi dokładnie wszystko, by być najlepszym... złym. Bo dziecko odbierane przez świat jako złe, robi wiele, by udowodnić, że jest w tym najlepsze.

O tym, jak szczególna jest sytuacja nauczycieli, mówiła podczas konferen-

WOJEWÓDZKA INFORMACJA I

Zapewnienie jakości i poziomu usług poradnictwa zawodowego na poziomie europejskim, dostosowanego do wymogów obecnego rynku pracy zakłada konieczność opracowania i wdrożenia nowoczesnego systemu informacji zawodowej.

Takiego zadania w ramach Kontraktu wojewódzkiego dla województwa dolnośląskiego podjęło się w styczniu 2002 roku Dolnośląskie Centrum Informacji Zawodowej i Doskonalenia Nauczycieli w Wałbrzychu, przystępując do realizacji „Wojewódzkiego Systemu

Informacji Zawodowej”, którego autorami są Małgorzata Jeżewska-Maicka, Helena Legutko i Wojciech Kreft.

Zadaniem projektu jest gromadzenie, klasyfikowanie i upowszechnianie zbiorów informacji zawodowej o edukacji i rynku pracy dla potrzeb poradnictwa oraz orientacji zawodowej. Celem zaś jest stworzenie, z zastosowaniem nowoczesnych technologii informacyjnych na miarę XXI wieku, powszechnego systemu udostępniania zbiorów informacji zawodowej, zawierających treści odpowiadające potrzebom użytkowników –

w szczególności uczniów, rodziców, nauczycieli i doradców zawodowych oraz młodzieży i dorosłych.

Obecnie dobiegają końca prace nad realizacją zadań „Wojewódzkiego Systemu Informacji Zawodowej”. Udostępniane zbiory zawierają wszechstronne i zawsze aktualne informacje o możliwościach kształcenia, świecie zawodowym i rynku pracy przeznaczane dla określonego odbiorcy. Na stronach internetowych www.siz.pl klient znajdzie materiały informacyjne i metodyczne, a także bazy danych na temat

PORADNICTWO ZAWODOWE

w województwie dolnośląskim. Produkty będące wytworem Systemu są udostępniane w postaci ulotek (m. in. z serii „ABC Gimnazjalisty” oraz „Egzamin maturalny 2003”, „Egzamin zawodowy”, „Twoje możliwości w Unii Europejskiej”, „Matura i co dalej”), plakatów, przewodników, scenariuszy zajęć, programów komputerowych: „Zawody przyszłości”, „Piramida kariery”, „Belfer”, „Kim będę” oraz „Multimedialny system wiedzy”. Ważną pozycją zrealizowaną w ra-

mach WSIZ jest cykl poradników: „Czego oczekuje od Ciebie pracodawca”, „Informator dla ucznia o specjalnych potrzebach edukacyjnych”, „Zanim sięgniesz po indeks”, „Koncepcja pracy szkolnego doradcy zawodowego – wybrane zagadnienia”, „ABC przedsiębiorcy – podejmowanie własnej działalności gospodarczej” oraz „Poradnik absolwenta szkoły ponadgimnazjalnej”. Do końca roku 2003 są one rozprowadzane nieodpłatnie do szkół gimnazjalnych,

ponadgimnazjalnych oraz placówek oświatowych. Według założeń „Wojewódzkiego Systemu Informacji Zawodowej” poprzez sieć internetową obejmie swoim zasięgiem całe województwo. Należy pamiętać, że skuteczne dotarcie z informacją zawodową do osób zainteresowanych zwiększa szansę na dokonanie trafnych, świadomych decyzji, podejmowanych na różnych etapach rozwoju zawodowego oraz umożliwia planowanie indywidualnych karier edukacyjno-zawodowych.



Wrzesińską „jedynekę” w ciągu trzech dni odwiedziły ponad dwa tysiące osób. Była tu minister edukacji, parlamentarzyści, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych i oświatowych. I oczywiście absolwenci. A podczas jej jubileuszu goście nie tylko poznawali historię, ale mogli też spotkać się ze... słowiańskimi wojami.

ŻYWA LEKCJA HISTORII

To właśnie do tego budynku, szkoły założonej w 1903 roku, przed stu laty zostali przeniesieni uczniowie, którzy rozpoczęli sławny strajk. Wybuchi po wprowadzeniu przez władze pruskie nauki religii w je-

zyku niemieckim. 20 maja 1901 roku w budynku, gdzie obecnie mieści się Muzeum Regionalne Dzieci Wrzesińskich, 14 uczniów przestało odpowiadać na pytania nauczyciela w znienawidzonym języku.



Dyrektor Zbigniew Dzierżyński z żoną Olgą ... po słowiańsku

For. Radosław Wojciechowski

– Hymn szkoły śpiewali moi dwaj bracia, jeden został geologiem, drugi lekarzem. A teraz śpiewam ja – mówi **MAREK PRZYBYSZEWSKI** z II klasy. Nie bez powodu więc Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu swoje 100-lecie fetowało trzy dni.

W tym czasie klasy zamieniły się w sale wystawowe i miejsca spotkań absolwentów – niektórzy przyjechali nawet z Oceanu! W auli szkolnej przed południem – sesja jubileuszowa, a po południu – koncert „Benefis Stulecia Szkoły”. Jubileusz zaczął się przemarszem uczniowskiego koro-wodu pod ratusz miejski, a potem był turniej sportowy, pokaz na rynku miejskim zabytkowych samochodów i motocykli, który miał przenieść publiczność w czasie nardzin i wzrastania jubilatki, wreszcie – piknikiem absolwentów na boisku szkolnym.

– „Rotę”, hymn szkoły, wszyscy znamy na pamięć – dodaje **Marek Przybyszewski**. – Śladem brata, po skończeniu liceum zamierzam również wybrać medycynę – podkreśla.

– Tu uczyła się także moja mama i ciocia – dodaje **Małgorzata Faron** z tej samej klasy.

Dziewcząt jest tu już tradycyjnie więcej, aż 80 proc., niż chłopców. No cóż, gdy za-

czynał się tu pierwszy rok szkolny – 1903/1904, była to Prywatna Szkoła Żeńska. I dopiero w roku szkolnym 1950/51 utworzono w niej klasy koedukacyjne.

Tadeusz Orlicz, dyrektor, podkreśla, że ich – nauczycieli – najważniejsze zadanie to kontynuowanie zasad dobrego wychowania i budowania partnerstwa w relacjach uczeń–nauczyciel. I jak widać, udaje się to z powodzeniem, bo od lat są w czołówce, w tym roku 8 miejsce, małopolskiego rankingu szkół. Fakt, że nie bierze się ono z niczego. Tu nauczyciele, a jest ich dziś 60, dla swoich 980 uczniów prowadzą koła biologiczne, chemiczne, historyczne i dziennikarskie, działa też Szkolny Klub Europejski, Uczniowski Klub sportowy. Licealiści wydają własną gazetkę „Przeciek” i mają swój kabaret „Fafik”.

W stulacie młodzież może do wyboru uczyć się 5 języków obcych: angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, łaciny i francuskiego. Ten ostatni licealiści mają moż-

Następnego dnia dołączyli inni. Pomimo represji – także kary chłosty i aresztu na terenie szkoły – strajk z przerwami trwał aż do 1907 roku. I wygasł właśnie w budynku dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1.

Łupkowe tabliczki

83-letnia **Jadwiga Woźniakowska-Wawrzyniak**, absolwentka z 1934 roku, wspomina, że do II wojny światowej na ścianie starej szkoły, widniał napis: „Rodacy! Nie zapominajcie nigdy czasów niewoli, gdzie wróg odwieczny katował tutaj dzieci na-

sze za ich gorące przywiązanie do wiary i mowy ojców”.

W „jedynce” o wydarzeniach sprzed stu lat pamiętają uczniowie i nauczyciele.

– O strajku uczyliśmy się na lekcjach polskiego, historii i godzinach wychowawczych – mówi **Mateusz Witczak** z IVa.

– Przynajmniej raz w roku odwiedzamy Regionalne Muzeum Dzieci Wrzesińskich – uzupełnia **Karol Szymanowski** z IIIa.

Ogólnopolski Konkurs Internetowy w podstawówkach, z okazji setnej rocznicy Strajku Dzieci Wrzesińskich, został zorganizowany w marcu 2001 roku. Zgłosiło się 46 drużyn z kraju i jedna aż z Candido de Bruz w Brazylii.

– 18 maja do ścisłego finału zakwalifikowało się sześć zespołów – mówi **Halina Konstańczak**, wicedyrektor szkoły. – Jako gości honorowych zaprosiliśmy trzysobową grupę z Brazylii. Drużyny reprezentowały bardzo wysoki poziom i doskonale znały historię Wrześni i strajku. Wygrali uczniowie z podstawówki w Wysokiej w województwie wielkopolskim.

Atmosferę szkoły sprzed stu lat najlepiej można było poczuć w Dawnej Sali, w której znalazły się ławki z początków XX stulecia. Trzeba przyznać, że były wygodne. Na blatach ułożone zostały łupkowe tabliczki.

– Zastępowały zeszyty – tłumaczy **Jadwiga Woźniakowska-Wawrzyniak**. – Płytką z jednej strony miała linie, a z drugiej kratki. Pisaliśmy na nich węglowymi rysikami. Każdy z nas miał swoją. Kupo-

wało się je w sklepie z przyborami szkolnymi. Często pękaly, gdyż koledzy okładali się nimi po głowach. Płytek używaliśmy tylko w pierwszej klasie. Później korzystaliśmy z zeszytów.

Pani **Jadwiga** naukę w podstawówce rozpoczęła w 1927 roku. Do szkoły chodziło około 600 uczniów, których uczyło kilkunastu nauczycieli. Wspomina, że w najmłodszych klasach lekcje zaczynały się o 8.00, a kończyły o 11.00. Starsi wracali do domów między 12.00 a 13.00.

– Moją ulubioną nauczycielką była polonistka **Wanda Lorkiewicz** – mówi pani

Wawrzyniak. – Była wymagająca, ale sprawiedliwa.

W Dawnej Sali można było obejrzeć zrekonstruowany piec kaflowy, oryginalną katedrę z ustawioną na niej zabytkową lampą naftową. Na ścianach porozwieszano niemieckie mapy. Przy drzwiach stały drewniane liczydła, a na jednej z ławek stary globus. W gablotach oprócz świadectw i dokumentów szkolnych znalazła się... trzcinka.

ILE STULATEK?

dr JÓZEF ŚWIEBODA, prezes Stowarzyszenia na rzecz Najstarszych Szkół w Polsce funkcjonującego od 1973 roku.

– Nikt do tej pory nie badał wieku szkół. Według mnie w całym kraju jest około 200 ponadstuletnich szkół średnich i 2–3 tys. podstawówek, których korzenie sięgają minionych wieków. Pierwsze odpowiedniki dzisiejszych szkół podstawowych pojawiły się w XII–XIII wieku przy parafiach, a średnich w XVI wieku. Były to kolegia: jezuickie, pijarskie, Akademii Krakowskiej i różnowiercze. Bardzo dużo szkół (średnie i podstawówki) powstało w XIX wieku w: Wielkopolsce, na obecnych ziemiach zachod-

ds



Grzybowianie w pełnej krasie

fort. autor

– Nasi nauczyciele czasami jej używali – wyjaśnia sędziwa absolwentka. – Chłopcę różną zbierali na goły tyłek. Dziewczęta były traktowane ulgowo. „Po łapach” obrywały drewnianą pokrywką od piórnika.

Przez Dawną Salę przewijały się tłumy. W kącie na grochu ukłękła **Milena Antczak**, dyrektorka podstawówki w Gutowie Małym. – Tak za gadulstwo byłam karana w klasie przedszkolnej – wyznaje dyrektorka. Później było znacznie lepiej. Za przewinięcia, od czasu do czasu, trafiałam do kąta.

Jedyńka wystrojona

Wrzesińska „jedyńka” w ubiegłym roku otrzymała tytuł „Szkoły z klasą”. W taki sposób została wyróżniona za to, że jest szkołą: dobrą, mądrą, przyjazną uczniom, nauczycielom i rodzicom.

W „jedynce” dzisiaj pracuje 76 nauczycieli, którzy uczą prawie 1200 dzieci.

Stanisława Wojciechowska, sekretarka szkoły, związana jest z podstawówką od ponad 50 lat.

ZIELONA BUDA

Absolwentką liceum jest również wnuczka dyrektora, pani **Halina Satarow**, maturzystka z 1947 r. I jej dwie córki także. – Podczas wojny dziadek prowadził tajne komplety, na które ja również uczęszczałam. Organizowane były w wielkiej konspiracji – książki nosiłam w bańce do mleka. W tym czasie budynek szkoły był zajęty przez Niemców, a wyposażenie wywiezione. Ale na szczęście dziadek z pomocą woźnego ukrył w skrytce na strychu cenniejsze książki i pomoce naukowe. Po wojnie, gdy dziadekowi polecono uruchomić szkołę, uratowane rzeczy okazały się bezcenne – opowiada. – Ale w 1947 r. został odwołany ze stanowiska za to, że nie wychowywał młodzieży w duchu socjalistycznym. W 1956 r., po odwilży, został zrehabilitowany i wtedy do liceum powrócił, ale już tylko jego portret...

Wśród absolwentów tej szkoły – a jest ich ponad 12 tys. – są profesorowie, dzien-

nikarze, w tym **Leszek Mazan** i **Krystyna Czubówna**, artyści estrady. Ale także zakonnicie – siostry **Krystyna** i **Maria Pogwizd**. Maria była w klasie z językiem francuskim. Miała szansę studiować we Francji, ale wybrała klasztor i misję w Kamerunie.

Na jubileusz stulatkę przyjechali byli uczniowie mieszkający obecnie w Kanadzie, USA, Niemczech, Norwegii.

– Zobaczyłem swoją szkołę po 20 latach – mówi **Jarosław Biliński**, maturzysta z 1984 r. – zmieniła się, odmłodziła. Ma komputery i wykafelkowane toalety. Ale nie ma już profesora, który miał: czerpać wiedzę z czasów minionych i nie dawać się zaskakiwać. Ta maksyma przydaje się w życiu.

Na obchodach 100-lecia liceum najwięcej pojawiło się absolwentów z lat 60. i 70., najmniej z lat 90. – Ci pierwsi często organizują zjazdy, są ze sobą bardzo zżyli – ocenia wicedyrektorka **Maria Kru-**

– Najpierw tu uczyłam się, a od 1960 roku pracuję w sekretariacie – mówi. – Te pół wieku minęło nie wiadomo kiedy. Do tej podstawówki chodziły moje córki Renata i Iwona. Przyszły na dzisiejszą uroczystość, żeby odwiedzić stare kąty i przypomnieć sobie szkolne lata.

„Jedyńka” prezentuje się imponująco, ponieważ pięć lat temu został zakończony generalny remont budynku.

– W ramach tych prac zerwane zostały podłogi i stropy – wylicza **Zbigniew Dzierżyński**, dyrektor Samorządowej Szkoły Podstawowej nr 1 we Wrześni. – Zamontowaliśmy nowe plastikowe okna. Wymieniliśmy wewnętrzne tynki i założyliśmy nową instalację elektryczną i wodno-kanalizacyjną. Wylaliśmy posadzki i położyliśmy dachówkę. Odnowiona została też zewnętrzna elewacja. Z myślą o dzieciach niepełnosprawnych zamontowaliśmy windy i specjalne sanitariaty.

W szkole po prawie stu latach pojawiły się też toalety z prawdziwego zdarzenia. Ściany obłożono kafelkami, a podłogi terakotą. Zostały tam zamontowane wodoszczelne sputczki i przyciski kranów, które po krótkim czasie automatycznie odcinają dopływ wody.

– Szkoła jest piękna, ale brakuje nam sali gimnastycznej – wyjaśnia dyrektor. – Nie stęty, na jej budowę zabrakło funduszy. Mam jednak nadzieję, że dzięki pomocy wrzesińskiego samorządu i ministerstwa edukacji wybudujemy ją w ciągu dwóch, trzech lat.

Z okazji jubileuszu podstawówka przystroїła się odświętnie. Na korytarzach pojawiły się dekoracje, a na ścianach zawisły gabloty z fotografiami. W kilkunastu salach urządzone zostały wystawy tematyczne, np. poświęcone harcerstwu, ekologii, przyrodzie, muzyce. W sali nazwanej Grzybowo gości witali wczesnośredniowieczni wojowie poubierani w kolorowe stroje z IX i X wieku. Można tam było obejrzeć miecze, toporki, drewniane tarcze, łuki, oszczepy.

Na środku klasy, nad paleniskiem otoczone kamieniami, na trójnogu zawisł metalowy kociołek. Wokół ogniska leżały skóry dzików, saren, lisów... Największym zainteresowaniem cieszyło się wyposażenie woja: kolczuga składająca się z około 20 tysięcy ręcznie łączonych metalowych kółek, spiczasty hełm, jednoręczny miecz ważący 1,5 kilograma oraz skórzane rękawice, sakwa, pas, buty, karacena – skórzany kaftan z wmontowanymi miedzianymi

blaszkami. Całość waży 15 kilogramów.

– Sami szyciemy stroje, buty oraz wyrobiamy uzbrojenie – mówi **Jerzy Chmista** (słowiańskie imię Wiszun) z Towarzystwa Przyjaciół Grodu w Grzybowie. – Wykonanie kolczugi zabiera przynajmniej pół roku. Staramy się, aby wyposażenie nie odbiegało od oryginału, dlatego wzorujemy się na opracowaniach archeologicznych.

– Strój uszyła mi ciocia, a luk za 100 złotych kupił ojciec, który także należy do towarzystwa – wyjaśnia **Michał Szomburski** z VI f. – Skórzany ochraniacz przed ciecigią i kołczan na strzały wykonaliśmy z ojcem. Do towarzystwa wstąpiłem przed trzema laty. To jest niesamowita zabawa. Przy okazji dużo dowiaduję się o historii Słowian.

Towarzystwo powstało przed czterema laty. Założył je Zbigniew Dzierżyński.

– Stowarzyszenie powołaliśmy w 2000 roku – tłumaczy dyrektor. – Największe w Wielkopolsce grodzisko pochodzące z czasów Polan, z okresu panowania Siemomysła, ojca Mieszka I., archeolodzy odkryli kilkanaście lat temu. – Do towarzystwa zapisali się były wojewoda i senator z Wielkopolski oraz archeolodzy, mieszkańcy Wrześni i miejscowi artyści – malarze i poeci. Ja zaprosiłem kolegów nauczycieli, którzy pociągnęli za sobą uczniów i rodziców. Obecnie nasze bractwo liczy ok. 200 osób.

Towarzystwo organizuje m. in. turnieje wojów, złoty krajoznawcze, wystawy archeologiczne, prelekcje, „żywe lekcje historii”. W pierwszym roku istnienia powstał też teatr, w którym grają uczniowie, nauczyciele i rodzice. Największą imprezą, „Ogólnopolski Zjazd Wojów Słowiańskich”, od czterech lat przygotowują w grodzie Grzybowo. Wówczas przez kilka dni słychać tam szcęk oręża i wczesnośredniowieczną muzykę. Na stołach pojawiają się słowiańskie potrawy. Odbywają się tam również inscenizacje historyczne wystawiane przez aktorów teatru.

– Do tej pory przygotowaliśmy „Wesele Słowiańskie” i „Postrzyżyny Mieszka I” – mówi **Anna Harendar** (**Dobrosława**) z Towarzystwa Przyjaciół Grodu w Grzybowie. – Zawsze pojawiają się na nich tłumy – mieszkańcy Wrześni oraz turyści z kraju i zagranicy. Propagujemy w ten sposób tradycję, obrzędy i obyczaje z początków państwowości polskiej, a także historię i zabytki grodu.

DARIUSZ SARZYŃSKI



czek, nauczycielka historii i kronikarz dziejów placówki.

Czy młodszych klas nie łączy już taka więź jak ich starszych kolegów? Prawdę mówiąc, chodzi o co innego – przecież ci

najmłodszy właśnie teraz wspinają się po drabinach swych karier. No cóż, zmieniały się czasy, zmienił styl i tempo życia.

IZA KUJAWSKA
Fot. autorka

Dzieci wykorzystywane seksualnie nie chcą o tym mówić. Statystyki milczą. Podobnie jak rodzina i sąsiedzi. Dlatego istnieje informacyjna...

CZARNA DZIURA

To nie jest problem medialny, jak twierdzą niektórzy, on naprawdę istnieje! Tylko że krzywdzone dzieci są albo nieświadome, że coś złego je spotkało, albo obwiniają siebie za całą sytuację. Nie chcą mówić, bo zło wyrządził im ktoś bliski, z kim łączą je zbyt silne więzi emocjonalne, bo boją się rozpadu rodziny... Boją się reakcji sąsiadki, prokuratora, policjanta, innych dzieci, pani w szkole. Są pewne, że zostaną źle ocenione. Wystarczy, że jeden dorosły powie: Ty to wszystko wymyśliłeś i już nigdy do tego tematu nie wrócą. A jeśli wbrew wszystkiemu zaczynają mówić, to dorośli nie mają pojęcia, co z tą wiedzą zrobić, matka często po prostu nie chce znać prawdy albo boi się uwikłać dziecko w procedury prokuratorsko-sądowe. I po sprawie.

Tajemnica wychodzi na światło dzienne zazwyczaj w najmniej oczekiwanym momencie. Po latach wygadają się przyjaciółce albo wychowawczynie. — Ile razy nocą przed Bożym Narodzeniem albo Wielkanocą nasłuchiwałam się od dziewcząt z prowincji, jak to były wykorzystywane przez starszego brata albo ojca. Nic z tym nigdy nie zrobiły. Byłam pierwszą osobą, której to opowiedziały — mówi chcąc zachować anonimowość wychowawczynie jednej z warszawskich burs.

Dlatego w przypadku dzieci molestowanych seksualnie szczególna rola przypada szkole.

Z praskiego podwórka

Krysia ma dziś 14 lat. Wszystkie zaczęło się, gdy była uczennicą I klasy szkoły podstawowej na warszawskiej Pradze. Pani **Kasia**, pedagog, przechodząc korytarzem była świadkiem okropnej sceny: tatuś szarpie dziewczynkę, wrzeszczy na nią: przez ciebie się spóźniliśmy! — Pytam go więc grzecznie — Dlaczego pan na nią krzyczy? — Bo to moje dziecko — pada zwięzła odpowiedź. Od tamtej pory zaczęłam się Krysi wnikliwie przyglądać — mówi pani Kasia. Zauważyła jej spuchnięte, zsiniałe oczka, trudności w kontaktach z rówieśnikami, w różnych sytuacjach złościwość i rozdrażnienie dziewczynki. Rychło więc znalazła pretekst, żeby wezwać matkę do szkoły. — Odbyłam z nią kilka rozmów, do których wcale się nie paliła. Okazało się, że pracuje na stadionie, wstaje o 3.00 w nocy. Dzieci — dziewczynkę z pierwszego małżeństwa i chłopczyka z tego związku — zostawiała ze swoim konkubentem. Ona zarabiała na dom, a zadaniem jego była opieka nad dziećmi, w tym przeprowadzanie i odprowadzanie do szkoły. Obserwowałam go: prędko, impulsywny, nerwowy, nigdy nie miał czasu na rozmowę z wychowawczynią Krysi — wspomina pani Kasia.

Po jakimś czasie pedagog zauważyła u małej dziwny ślad na twarzy, jakby po mocnym pocałunku. Dziewczynka zazwyczaj podchodząca z ogromnym dystansem do dorosłych, tym razem odpowiedziała bez namysłu, że uderzyła się butelką. — Wiedziałam już, że to przygotowana odpowiedź. I wtedy zapaliło się czerwone światło w mojej głowie — mówi pani Kasia. — Ściągnęłam do szkoły dzielnicowego. Okazało się, że „tatuś” jest dobrze znany policji, nieraz był notowany, miał na swoim koncie podejrzenie o handel narkotykami i inne machloje.

Pedagog cały czas pracowała z matką, zobowiązała ją do częstych wizyt w szkole. — Była na każde moje wezwanie, jakby podświadomie szukała pomocy. Milczała. Jeśli już mówiła, to niechętnie. Okazało się, że jak wychodzi do pracy, córka zawsze płacze. Dlaczego? Bo „tata” ją woła, żeby szła z nim do łóżka! Sama wyprawiałam się do ich domu, aby sprawdzić, czy moje podejrzenia są słuszne. Niestety, nikogo nie zastałam albo też mnie nie wpuszczili — kontynuuje opowieść pani Kasia. Jednocześnie zaczęła się bać „tatuśka” — agresywnego macho. Zawsze wstrojony, dobrze zbudowany, silny, a obok niego zmęczona życiem kobieta, wyglądająca przy nim jak matka.

Wkrótce komisarz Zespołu ds. Nietletnich wezwała matkę Krysi

na rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą. Podczas kolejnego spotkania z panią pedagog, pani **Stasia** bardzo płakała. — Pytam, czy pani ma świadomość, że moje podejrzenia o molestowanie seksualne pani dziecka są coraz bardziej pewne? W odpowiedzi szloch i słowa: muszę pracować na chleb. On jest dobry — powtarzała — już nawet mnie nie bije.

Po wielu trudnościach udało się doprowadzić do zbadania Krysi przez psychologa. Potem mała znalazła się w Centrum Pomocy Dziecku i Rodzinie. W tym czasie policja zaczęła się coraz intensywniej interesować „tatusiem”. W dodatku pani Stanisława powtórzyła mu rozmowę z pedagogiem. — Wpadł do mojego gabinetu — Nie wpierd... się w moje życie, o co ci chodzi?! — zaczął się wydzierać. Bałam się go coraz bardziej.

W jakimś czasie potem konkubent uciekł za granicę. Pani Stasia załamana się, nie zgłosiła sprawy do prokuratury. Zaczęła pić, biła dzieci. Przedszkole, do którego chodził chłopczyk, zgłosiło tę sprawę na policję. Wraz z siostrą trafił do domu dziecka. Wkrótce zza granicy wróciła babcia, zajęła się resocjalizacją córki i wnukami. Kilka miesięcy później pani Stasia zostawiła dzieci i przysnęła do ukochanego.

Krysia już zawsze odstawała od rówieśników, była wyciszona, pełna dystansu i poczucia, że jest nikomu niepotrzebna, taka zawada. Babcia uspokoiła chłopca, który był nadpobudliwy. Wpajała wnukom proste, dobre zasady postępowania. Po jakimś czasie pani Stasi udało się ściągnąć do Stanów Zjednoczonych chłopca.

Krysią nadal opiekuje się babcia. Wychowuje ją dobrze (miała kuratora), choć trochę za poważ-

nie, jak na jej wiek. Odnalazła jej biologicznego ojca, dzięki czemu dziewczynka ma z nim kontakt i... alimenty. Raz w miesiącu dzwoni do niej matka.

Lekcje prawdy

Monika miała 13 lat, była uczennicą VII klasy podstawówki. Na lekcji poświęconej przemianom w organizmie zapytała o ciążę. — Bo proszę pani, ja chyba jestem w ciąży — wspomina nauczycielka biologii. Dziewczyna pochodziła z patologicznego domu: matka zarabiała gotowaniem obiadów na utrzymanie gromadki dzieci, które widziały coraz to innego „wujka” u jej boku. Moniką zainteresował się starszy pan, wyczekiwał na nią pod szkołą, dawał słodycze, zapraszał na obiady. — Taki opiekun to cud dla dziecka pochodzącego z biednego domu. Dopiero po lekcji o dojrzewaniu Monika się przyznała, że ten pan ją dotykał w piersi, zdejmował majki. Byłam przerażona, doprowadziłam do konfrontacji z matką — wspomina nauczycielka.

Sprawa znalazła swój finał w sądzie, lecz, niestety, została umorzona z powodu niewystarczających dowodów. Starszy pan przedstawił zaświadczenie o impotencji. Przeszedł się pokazywać przed szkołą. A Monika? Ma dziś 19 lat i jest narkomanką chodzącą z meliny na melinę. Kompletnie nieprzystosowana do życia, ucieka z ośrodków pomocy...

Kiedy na lekcji w klasie IV po raz pierwszy w podręczniku pojawiła się naga kobieta i nagi mężczyzna, mały **Kazio** zdał sobie sprawę, że tatuś go dotykał nie do końca normalnie. W jego zeszytach nie było notatek. Pojawiły się za to wielkie litery. Coraz częściej spuszczał głowę, wybiegał z lek-

Gdzie szukać pomocy?

- Fundacja Dzieci Niczyje (022) 616 02 68
- Niebieska Linia 0 801-1200-02
- Komitet Ochrony Praw Dziecka (22) 628 89 57 lub 628 89 99
- Towarzystwo Rozwoju Rodziny (22) 828 61 92

Dlaczego Internet jest wymarzone miejsce dla pedofilii? Bo daje nieskończoną możliwość manipulacji. W tym udawania rówieśnika dziecka.

JAK JE OBRONIĆ?

Loguję się jako **Beatka10** i natychmiast zaczynają migać okienka zapraszające na rozmowę prywatną. Najpierw badają, czy na pewno mam 10 lat, czy całowałam już się z chłopakiem itp. Staram się uwiarygodnić, posługuję się infantylnym językiem, od czasu do czasu robię błąd ortograficzny. Pedofil (autentycznie taki nick!) próbuje wyciągnąć ode mnie, czy nam już piersi... Szukający Dwunastki stwierdza, że jednak jestem trochę za młoda...

Loguję się jako **Janek 15**, a po kilku sekundach odzywają się do mnie dziewczęta i chłopcy w „moim wieku”. Wyciągnięcie od nich numeru telefonu, maila czy numeru gadu gadu zabiera mi dosłownie chwilę. Pewien trzynastolatek dokładnie opisuje swój pokój. Wiem, gdzie stoi komputer, wieża, atlasy. Jestem przerażona! Przecież mogę być nie tylko pedofilem, lecz i złodziejem, który bez problemu trafi do jego mieszkania!

Nie trudniej ściągnąć pornografię dziecięcą. Wprawdzie zabiera mi to sporo czasu, ale trafiam na odpowiednią bibliotekę plików, na stronach www (nie ma polskich!) wyskakują tysiące haseł...

— Na czacie bez przerwy ktoś pyta, czy chcesz się wymienić pornografią dziecięcą, a może chcesz kupić. Kiedyś wystarczyło mi pół godziny, aby ściągnąć 600 mega hardpornografii z udziałem dzieci — mówi **Jakub Śpiewak** z fundacji Kidprotect zajmującej

się walką z pornografią dziecięcą w Internecie.

Śpiewak nie ma złudzeń — jeśli dziecku coś złego przydarza się w Internecie, jest to wina rodziców! Nie interesują się przecież kompletnie, co ich 12-letni syn czy córka godzinami robi na komputerze. Ba, nawet cieszą się, że mają ich z głowy.

— A takie dzieci są naprawdę samotne, nie mają z kim rozmawiać. Jeśli do tego dochodzą kłopoty w szkole, problemy w kon-

taktach z rówieśnikami, uciekają w Internet. I tragedia gotowa, bo tak niewiele trzeba, żeby właśnie te samotne dzieci owinać sobie wokół palca. Do tego dochodzą blogi, czyli internetowe pamiętniki, w których dzieci same podają się na widelcu — mówi.

Jakub Śpiewak podkreśla, że najbardziej nienawidzi dość młodych internautów, którzy pedofilię traktują jako kolejny etap seksualnego wtajemniczenia, nie widzą w tym nic złego. Najmłodszy, którego namierzył, miał 19 lat...

Jedno jest pewne — choć wszystko wskazuje, że coraz więcej zбочerńców seksualnych będzie „polować” w Internecie, to polskie organy ścigania wciąż nie są przygotowane do walki z nimi.

Większość przestępstw seksualnych zgłasza się do prokuratury Warszawa Śródmieście, gdzie jest tylko jeden komputer, co więcej, prokuratorzy, a sędziowie

cji, z czasem nie chciał chodzić do szkoły. Gdy zaczął z nim pracować psycholog, okazało się, że już we wczesnym dzieciństwie był molestowany seksualnie. Panie w przedszkolu wprawdzie sygnalizowały jego mamie nadmierne zainteresowanie chłopca swoim ciałem, dotykanie innych dzieci w okolicy krocza. Mama nie potoczyła tego z faktem, że złapała go parę razy na onanizowaniu się, na dziwnych zabawach, typu miś leży na misiu... Kiedyś w łazience, gdy go kąpała, małe oświadczył: a tata to mnie tak nie dotyka jak ty. Innym razem powiedział coś dziwnego, gdy mama rozbierała go do snu... Gdy miał z sześć lat, nie chciał, żeby go dotykać w uda. Mało tego, zaczął znowu sikać w majtki, choć wcześniej tego nie robił. Nie chciał zostawać sam z tatą, unikał mężczyzn. Jednak dla matki te sygnały wciąż były zbyt mało czytelne. Dopiero lekcja przyrody odblokowała intymne tajemnice. Obecnie tatuś czeka na rozprawę.

Opowiedziane historie pokazują, że szczególnie narażone na wykorzystywanie seksualnie są dziewczynki w wieku przedszkolnym, kiedy to kształtuje się tożsamość płciowa. Są wtedy ufne,

otwarte, szukają męskiego wzorca. Przez głowę im nie przejdzie, że może je coś złego spotkać. Równie niebezpieczny dla nich jest wiek dojrzewania. Stają się małymi kobietkami, są atrakcyjne seksualnie. Chłopcy zaś stają się łakomym kąskiem we wczesnym wieku szkolnym, kiedy silnie utożsamiają się ze swoją płcią, szukają wzorców męskich, chcą się wręcz kolegować z mężczyznanami. Niby dzieci, a nie dzieci.

Kim są sprawcy przemocy? Znacznie częściej to mężczyźni niż kobiety, ale... tu może istnieć kolejna czarna dziura. Kiedy matka przytula, głaszcze dziecko, nikomu nie przyjdzie do głowy, że przekracza pewne granice. — Jedni wykorzystują dzieci, ponieważ preferują je jako partnerów seksualnych (pedofilia), inni o niedojrzałej osobowości traktują je za stępczo. Towarzyszy im wszystkim niskie poczucie własnej wartości. Często po alkoholu puszczają im wszelkie hamulce. Zdarzają się i tacy, którzy mają złe doświadczenia z kobietami ważnymi w ich życiu, jak matka, siostra, czy też z kobietami odrzucającymi ich jako partnerów seksualnych — mówi **Katarzyna Fenik**, terapeuta z Fundacji Dzieci Ni-

Najbardziej przykre jest to, że zwykle krzywdę dziecku wyrządza ktoś bardzo bliski lub osoba dobrze mu znana. Często jest to harcmistrz, nauczyciel, instruktor tańca, pedagog czy ksiądz.

Co powinien zrobić rodzic lub nauczyciel, który zauważy u dziecka niepokojące objawy lub usłyszy szokujące wyznanie? Po pierwsze zadbać, aby przemoc się nie powtórzyła, aby dziecko nie zostało samo z podejrzanym. I koniecznie zapewnić je, że mu wierzy, że to ważne, że opowiedziało o tym, co mu się przydarzyło. I choć czasami to trudne, należy spróbować zrozumieć, dlaczego nie mówiło o tym wcześniej. A najważniejsze: nie obwiniać dziecka. Przeciwnie, wytłumaczyć mu, że całą odpowiedzialność za to, co się stało, ponosi sprawca, pozwolić mu odczuwać i wyrażać wszystkie uczucia, nawet te dla niego trudne. Nie powstrzymywać się od bliskiego, fizycznego kontaktu z dzieckiem, ale też nie być wobec niego nadopiekuńczym. No i koniecznie zapewnić mu specjalistyczną pomoc medyczną, psychologiczną, prawną.

BEATA IGIELSKA

Liczba nastolatków na świecie osiągnęła w tym roku rekordową liczbę 1,2 mld. Oznacza to, że co piąty spośród 6,3 mld mieszkańców globu jest w wieku 10—19 lat. Niestety, setki milionów dzieci dorastają w ubóstwie i głodzie, bez opieki lekarskiej i edukacji.

PIESKIE ŻYCIE?

Za mniej niż 1 dolara dziennie żyje 238 mln nastolatków, a na bruku i w slumsach egzystuje od 100 do 250 mln „dzieci ulicy”. Ponad 153 mln dziewcząt i chłopców nie potrafi czytać i pisać — te porażające dane podaje raport „Sytuacja ludności świata — 2003” przygotowany przez Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych UNFPA. Tegoroczny koncentruje się na problemach ludzi młodych, które najbardziej dotyczą młode pokolenie w Afryce, Azji i Ameryce Południowej.

Dżuma XX wieku — AIDS osierociła 13 mln dzieci poniżej 15 lat, zabierając im jednego lub oboje rodziców — najwięcej w Nikaragui (32 proc.) i Afryce (20 proc.). Setki tysięcy młodocianych stoczyło się na margines z przyczyn niepełnosprawności, słabego zdrowia, rozpadu rodziny, migracji, spowodowanej także konfliktami zbrojnymi. Zjawiska te występują również w państwach Środkowej i Wschodniej Europy.

Nie bez powodu więc raport sporo uwagi poświęca problematyce zapobiegania HIV/AIDS w różnych krajach. Okazuje się, że niemal połowa wszystkich nowych zakażeń wirusem dotyczy ludzi młodych w wieku 15—24 lat — obecnie z HIV żyje ich 12 mln. Najwięcej na Haiti — 4 proc. chłopców i 5 proc. dziewcząt. W Rosji 1,85 (M) i 0,66 (K), na Białorusi 0,59 (M) i 0,20 (K), w USA 0,48 (M) i 0,23(K), w Holandii 0,20 (M) i 0,09 (K), w Polsce 0,09 (M) i 0,05 (K) oraz Finlandii 0,04 (M) i 0,03(K). Z badań wynika, że ogromne rzesze nastolatków nie mają pojęcia o tym, w jaki sposób przenoszony jest ten groźny wirus. Tylko w połowie spośród 107 ankietowanych państw prowadzona jest w szkołach edukacja seksualna. Raport podkreśla, że przynosi ona dobre efekty. Np. w Ugandzie nastąpiło opóźnienie inicjacji seksualnej. O ile w 1994 r. ponad 60 proc. uczniów miało kontakty seksualne, to już w 2001 r. — tylko 5 proc. dziewcząt i chłopców w wieku 13—16 lat. Z kolei w Brazylii wzrósł procent młodzieży korzystającej z prezerwatyw. W 1994 r. — przyznawało się do tego tylko 4 proc. ankietowanych, a w 1999 r. — już 48 proc. W Ghanie programami edukacji rówieśniczej dotyczącej

HIV/AIDS zostało objętych 75 tys. młodych ludzi, w tym bezdomnych. W 2001 r. w Europie Środkowej i Wschodniej z HIV żyło ponad 430 tys. młodych. Według szacunków z 2002 r. doszło tu do 250 tys. przypadków nowych zakażeń, przez co ogólna liczba osób dotknięta wirusem wzrosła do 1,2 mln.

Raport pokazuje, jakie konsekwencje rodzi dyskryminacja kobiet. Jak bardzo zagraża ich życiu i zdrowiu.

Ponad 82 mln dziewcząt wychodzi za mąż przed 18 urodzinami, mając zaledwie 10—14 lat, a każdego roku 14 mln z nich zostaje matkami. Tymczasem młodociane przyszłe matki częściej niż dojrzałe kobiety umierają w czasie ciąży i porodu. A po urodzeniu dziecka mają praktycznie zamknięty dostęp do zdobycia wykształcenia. Aborcji każdego roku dokonuje 20 mln nastolatek i młodych kobiet — dla 80 tys. kończy się to śmiercią. W Polsce dzieci rodzi 16 na 1000 dziewcząt w wieku 15—19 lat, w Rosji — 30. Finlandii — 8, we Francji i Belgii — 9, w Austrii — 12, w USA — 53. Najmniej w Szwajcarii i Holandii — 5, zaś najwięcej w Nikaragui — 135 i Jemenie — 111.

— Musimy wspólnie dołożyć wszelkich starań, aby dotrzeć do młodych ludzi uczących się w szkołach, żyjących na ulicy, uwięzionych w strefach konfliktów społecznych i politycznych, wszędzie tam, gdzie zagrożenie przemocą i wirusem HIV jest alarmująco wysokie — apelowała Hedia Belhadj z departamentu ds. Krajów Arabskich i Europy UNFPA, która prezentowała raport w Warszawie. Zwróciła uwagę, że międzynarodowe środki na programy na rzecz zdrowia młodocianych wynoszą zaledwie 40 proc. sum, które deklarowały rządy w 1994 r. na Międzynarodowej konferencji ds. ludności i rozwoju w Kairze.

Raport ten jest więc kolejnym apelem do wszystkich przywódców o dotrzymanie obietnic dotyczących inwestowania w zdrowie i prawa młodych ludzi. Jest także swoistą odezwą do liderów społeczności lokalnych, rodziców, nauczycieli. Ale także apelem do samych młodych ludzi, by odważnie domagali się swoich praw, ale i aktywniej uczestniczyli w poprawie swojej egzystencji.

IKA



Fot. Marek Suchecki

zresztą też, nie bardzo wiedzą, jak zabezpieczać dowody. O wiele lepiej radzą sobie z tym problemem policjanci. W Komendzie Biura Koordynacji Służby Kryminalnej Policji działa Zespół ds. Patologii Społecznych, koordynu-

jący wykrywanie i zwalczanie pornografii dziecięcej. W strukturach Wydziału ds. Przystępności Gospodarczej jest zespół zajmujący się przystępnością komputerową. Obydwie jednostki ze sobą współpracują. Nie jest tajemnicą,

że Naukowe i Akademickie Sieci Internetowe, rejestrujące domeny internetowe, często służą im pomocą. Jest też CERT, czyli policja internetowa.

— Niestety, nasi policjanci mają zablokowane czaty, a ustawa zabrania im np. próby kupienia pornografii. Nie mogą też wychwycić pedofila ukrywającego się pod nickiem Ania10 — mówi Śpiewak.

Ironią jest, że nawet gdy znajdą u kogoś kasety z pornografią dziecięcą, wiele zrobić nie mogą, bo właściciel może powiedzieć, że to jego... prywatna wideozbiórka. Bo w Polsce samo posiadanie pornografii dziecięcej jest legalne! Karze podlega tylko jej rozpowszechnianie, produkowanie, sprowadzanie (artykuł 202 KK paragraf 3).

BEATA IGIELSKA

Najważniejsze zasady

- * nie bać się komputera, nauczyć się podstaw obsługi, bo często dzieci znają się na tym lepiej niż rodzice;
- * ustawić go w takim miejscu, aby od czasu do czasu rodzice mogli zerkać na ekran;
- * rozmawiać z dzieckiem, co robi przy komputerze — jest szczerze i zasygnalizuje, jeśli coś jest „na rzeczy”;
- * powiedzieć mu, że w Internecie starsi panowie mogą udawać jego rówieśnika;
- * uczyć, aby nie podawało maila, numeru gadu gadu, numeru telefonu;
- * zabronić spotykania się z ludźmi z Internetu bez wiedzy dorosłych;
- * przekonać, że jeśli już bardzo chce się umawiać, to tylko w miejscu publicznym, a nie w mieszkaniu.

ZOSTANIE W PAMIĘCI

Takiego spotkania członków ZNP z przedstawicielami Zarządu Oddziału ZNP i Zarządu Sekcji Emerytów i Rencistów Powiatu Hajnowskiego dotychczas nie było i dlatego my, emeryci, doznaliśmy dwójakiego rodzaju przeżycia.

Pierwszego za sprawą młodzieży z tego Gimnazjum w Hajnówce, która wykonując nam wspaniałą część artystyczną, zaśpiewała pieśni nie tylko z zapartym oddechem, ale z oczami pełnymi łez, a my wspominaliśmy czas budowy Domu Nauczyciela w Hajnówce, a większość obecnych była czynnymi wykonawcami w sen-

sie finansowania. Oddaliśmy dwukrotnie, tj. dwa lata nagrody z okazji Dnia Nauczyciela i składki dobrowolne, dlatego czujemy się jego właścicielami.

Drugie doznanie to uczucie pełnej satysfakcji z treści napisu na dyplomach, jakie otrzymali emeryci, a zwłaszcza ci, którzy mają staż przynależności powyżej 50 lat. Ja osobiście czuję i podzielają to inni, że wiele otrzymywaliśmy dyplomów, ale żaden nie satysfakcjonował nas tak jak ten od Zarządu Oddziału, z mottem: „Tylko ten jest człowiekiem, dla kogo najważniejszą wartością jest inny człowiek”.

Z taką treścią wpisu otrzymali dyplom ci, którzy aktywnie pracowali w agendach ZNP, pełniąc różne funkcje związkowe. Są to Koleżanki i Koledzy: **Janina Kirchner, Irena Łapińska, Raisa Jarocka, Bolesław Rychter, Kazimierz Marchelewski.**

Dyplomy otrzymali też Koleżanki i Koledzy emeryci, ponad 50 letnim stażem związkowym: **Tadeusz Berger, Zofia Rychter, Koleżanka Urszula Mukanowska, Władysław Mukanowski, Lidia Zyskowska, Józef Zyskowski, Zenaida Szpakowicz, Helena Szymborska, Anna Dackiewicz, Kolega Witold Tatarczyk.**

Dziś więc za pośrednictwem naszej gazety — „Głosu Nauczycielskiego” — pragniemy przekazać gorące i serdeczne podziękowanie Zarządowi Oddziału, Zarządowi Sekcji Emerytów i Rencistów, Dyrekcji 1 Gimnazjum, a zwłaszcza nauczycielkom-koleżankom przygotowującym program artystyczny, a w szczególności młodzieży.

KAZIMIERZ MARCHELEWSKI

WSPOMNIENIE

*„Bo na to człowiek żyje na ziemi,
By niebo zdołał czynami swemi,
I zdrowe ziarno rzucając w pole,
Nim, uszlachetniał serc ludzkich rolę.”*

W. Reymont

LESZKA WYSOCKIEGO

Minęło 5 lat od tragicznej śmierci naszego Przyjaciela, Prezesa Zarządu Okręgu Zielonogórskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego — **Leszka Wysockiego.**

W bogatym życiorysie pedagogicznym i związkowym, Leszek pełnił wiele funkcji, m.in. przez trzy kadencje — Prezesa Oddziału ZNP w Sulechowie. Od 1989 roku był Prezesem Okręgu ZNP w Zielonej Górze, członkiem Zarządu Głównego, delegatem na kolejne Krajowe Zjazdy ZNP. Bardzo aktywnie działał w strukturach OPZZ. Niestrudzenie angażował się w działalność Krajowej Komisji Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP, organizując wiele nauczycielskich imprez sportowych.

Leszek całym swoim, dla nas za krótkim życiem zaświadczał, że człowiek jest tyle wart, ile potrafi pomóc drugiemu człowiekowi. Obcy Mu był egoizm i zabieganie o własne sprawy. Wszystkim nam dawał to, co miał najlepsze, mądrość i wrażliwość. Nie czekał na wdzięczność czy nagrodę. Ta część Jego życia dalej tkwi w nas i stała się ziarenkiem, które pomnaża dobroć, szlachetność, które nam wpała. Był dla nas wzorem skromności i szlachetności, dobroci, pokory i prawości, a także inspiratorem wspólnych związkowych działań. Leszek Wysocki był realistą, ale także marzycielem. Marzył o tym, aby ludzka życzliwość, wzajemne współdziałanie przezwykły niemość, agresję i brak zrozumienia.

Pozwalał tym, którzy z Nim przebywali, stawać się z dnia na dzień piękniejszymi i bardziej życzliwymi dla innych. Dzisiaj chcemy powiedzieć, że ten wspólny odcinek drogi, na którym mieliśmy szczęście Go spotkać, dał nam umiejętność dostrzegania właściwych proporcji, harmonii życia i cierpliwości. Leszek w swoim działaniu wskazywał nam te małe szczęścia, te miłe życia drobniaki, które są wszędzie tam, gdzie je człowiek widzi. Doświadczaliśmy Jego dobra, uśmiechu i życzliwości.

Dzisiaj i zawsze będzie nam brakowało Jego apetytu na życie, rozległych planów, dobroci odważnej i mądrej.

Przyjaciele
z Okręgu Lubuskiego ZNP

NASZE ŚWIĘTO

To dobrze, że w kalendarzu jest taki dzień, w którym obchodzimy Dzień Edukacji Narodowej. 14 października składamy życzenia wszystkim, których wiedza, umiejętności, zaangażowanie i poświęcenie mają wpływ na losy dziecka, człowieka. Z tej okazji Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Elblągu zorganizował w Rusi k.Morąga uroczyste spotkanie pracowników oświaty zrzeszonych w naszym Związku. Miejszem uroczystości był Dworek Mazurski.

Za ofiarną i efektywną pracę społeczną w rozwiązywaniu problemów naszego środowiska, za trud zaangażowanie w rozwój i umacnianie idei związkowej „Złotą Odznakę ZNP” otrzymali: **Maliszewska Ewa, Modrzyńska Lucyna, Rucińska Krystyna, Pietrytowska Mizak Halina, Szulc Regina, Wojciechowski Andrzej.** „Złote Odznaki ZNP” wręczał członek Zarządu Głównego ZNP, Prezes Oddziału w Elblągu — **Gerhard Przybylski.**

Wnogo ZNP, Prezes Oddziału w Elblągu — **Gerhard Przybylski.**

Członkom ZNP odchodzącym na emeryturę w 2003 roku Prezydium Zarządu Oddziału złożyło wyrazy wdzięczności za długoletnią pracę zawodową i wieloletnie wspieranie naszej związkowej działalności. Otrzymali je: **Antosiak Danuta, Bąbel Irena, Bem Lidia, Bogusław Maria, Borzyńska Barbara, Brzezicka Elżbieta, Chojnowska Jadwiga, Dyjak Elżbieta, Frydrychowicz Janina, Gieglis Teresa, Grochowska Irena, Kanafa Regina, Kruszewska Barbara, Micho Alina, Stryj Danuta, Szymańczuk Grażyna, Turko Julian, Woźniak Jadwiga.**

Były dyplomy — podziękowania, skromne upominki, piękne róże i życzenia, aby każdy nowy dzień był piękny, wyjątkowy, przepełniony radością, ciepłem i prawdziwym szczęściem.

Dzień Edukacji Narodowej... za rok!



STRZELALI NAJCELNIEJ

Strzeleckie mistrzostwa pracowników oświaty woj. lubuskiego już od 5 lat są w kalendarzu corocznych imprez sportowych ZNP Okręgu Lubuskiego. Te coroczne zorganizowane przez **Zarząd Oddziału ZNP w Szprotawie**, połączone z grilem i wycieczką na świeżym powietrzu, odbyły się na strzelnicy LOK w Szprotawie. Uczestniczyło w nich ponad 30 zawodników ze Szprotawy, Sulechowa, Żagania, Kożuchowa i okolicznych miejscowości.

Zawody rozegrano w kategorii indywidualnej kobiet i mężczyzn oraz drużynowej.

Najlepiej strzelającymi paniami były: **Magda Szczęśniak** — Kożuchów, **Cecylia Brodzińska** — Wiechlice, **Joanna Szymczyk** — Szprotawa. Wśród panów wygrali natomiast: **Mirosław Lewandowski** — Kożuchów, **Andrzej Ogrodnik** — Kożuchów, **Marek Kozieł** — Szprotawa.

Drużynowo zwyciężyli: **Zespół Szkół nr 5 Kożuchów** (Magda Szczęśniak i Andrzej Ogrodnik), **Szkoła Podstawowa w Wiechlicach** (Cecylia Brodzińska i Tadeusz Włodarczyk), **Gimnazjum w Wiechlicach** (Izabela Grzybowska i Piotr Zapolski).

Serdecznie zapraszamy do udziału w zawodach w następnym roku.

WIESŁAW SERAFIN
Prezes ZO ZNP

WYPRAWA DO KOSZUT

W całej Polsce poznaniacy znani są z racji „poznaniańskiej pyry”. Kultuwując tradycję naszego regionu i my — nauczyciele przedszkola — postanowiliśmy urządzić sobie „Święto Pieczonego Ziemniaka”. Chcąc przy okazji doświadczyć uroków przyrody, wybraliśmy się do Koszut, małej wsi położonej 30 km od Poznania.

Po przyjeździe do Koszut zwiedziliśmy dworek szlachecki z XVIII wieku, atrakcją było wypo-

sażenie pokoju dziecięcego-zabawki z minionych stuleci i tabliczka do nauki pisania. W salce na poddaszu wzięliśmy udział w pogadance o pracach jesiennych w polu i wysłuchaliśmy opowieści o ziemniaku. Dowiedzieliśmy się, jaki jest cykl jego rozwoju, jakie produkty z niego powstają, jak ważną funkcję pełni w żywieniu ludności oraz jak można się nim bawić. Tworzyliśmy z ziemniaków „ziemniaczane stworki”, stemp-

lowaliśmy ziemniaczanymi pieczętkami, wzięliśmy udział w konkursie na najdłuższą oberżynę. Miasto ma swoje uroki, jednak spacer po przepięknym parku otaczającym dworek pozwolił nam na odkrywanie cząstki żyjącej, pięknej przyrody. Było tu zielono i wiele miejsca do zabawy. Po spacerze czekało na nas ogromne ognisko, w nim piekły się ziemniaki — smakowały bez wyjątku wszystkim. Dzieci, które by-

ły bez rodziców, mogły zabrać upieczone ziemniaki dla mamy i taty do domu. Pobyt w Koszutach zakończył się konkursem utrwalającym zdobytą wiedzę, a zwycięzcy obdarowani zostali pamiątkowymi kubkami z Koszut.

Wycieczka ta była wielkim przeżyciem dla dzieci z dużego miasta. Przebywaliśmy wiele godzin na świeżym powietrzu, odkryliśmy rąbek historii, poznaliśmy nowe środowisko z jego uro-

kami i wadami. Dowiedzieliśmy się, ile trudu musi włożyć rolnik, aby zebrać plony swojej pracy. Myślę, że od tej pory dzieci z większym szacunkiem odnoszą się będą do żywności.

Wyjazd do Koszut był również wspaniałą okazją do integracji dzieci z dwóch oddziałów przedszkolnych. Miło nam, dorosłym, było obserwować, jak dzieci przy ognisku dzieliły się wzajemnie słodczymi przywiezionymi z domu i same organizowały zabawy.

ELŻBIETA MATAR
Poznań
Przedszkole nr 24

III Halowe Mistrzostwa Nauczycieli w Tenisie Ziemnym

BELFROWIE NA KORTACH

Krzysztof Dudek, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Kościanie, jest organizatorem III Halowych Mistrzostw Polski Nauczycieli w Tenisie Ziemnym. Impreza ta odbędzie się 14-16.11.2003 r. na kortach Groclinu w Grodzisku Wielkopolskim.

Nauczyciele rywalizować będą w grach singlowych w czterech kategoriach wiekowych.

Zawodom towarzyszyć będzie prezentacja najnowszego Citrœna C2 i pokaz kolekcji jesień-zima firmy Lotto, mecz pokazowy oraz spotkanie integracyjne.

Szczegółowy regulamin mistrzostw znajduje się na stronie internetowej pod adresem http://republika.pl/tenis_2003

Serdecznie zapraszamy!!!

IX Ogólnopolski Turniej Halowej Piłki Nożnej Nauczycieli

Termin 20-21 grudnia 2003 r. Miejsce — Zespół Szkół nr 1 ul. Matejki 5, 87-300 Brodnica. Zgłoszenia do 28 listopada 2003 r. Tel. kom. 608 301 284 Zbigniew Gutowski. **Główny organizator NTS „Belfer” Brodnica.**

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją **BOGDANA KUSIŃSKIEGO**
Zadanie nr 45

BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

Białe: Kh5, Wa4, Sf4
Czarne: Ke1, Gc8, Gg7, f5



Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Rozwiązanie zadania nr 31 (1)
1. He3: Gd3 2. He5 i 3. Wd4, Se3, lub Sb2 mat
1. ... Ge4 2. Hc3+ i 3. Sb2 lub Se3 mat
1. ... Wae3: 2. Gc3 i 3. Sb2: lub Se5: mat

Rozwiązanie zadania nr 31 (2)
1. 0-0-0!

Rozwiązanie zadania nr 32
1. g6 a3 2. g5 a2 3. Kg4 a1H 4. Kh5 He5: 5. h4 He1 6. g4 Hh4+: 7. Kh4: Kg8 8. Kg3 Kf8 9. Kf4 Ke7 10. Ke5 Kd7 11. Kf4 Kd6 12. Ke4 e5 13. Kf5 Kd5 remis

Rozwiązanie zadania nr 33
1. Hh6-h5!

Rozwiązanie zadania nr 35
1. Wc6+ Kd2 (1. ... Sc6: 2. Sc4 Sf4 3. Kg5 Sh3+ 4. Kh4) 2. Wd6+ Ke1 (2. ... Kc1 3. Sa4 b1H 4. Wd1+) 3. Wd1+ Kd1: 4. SA4 b1S 5. Sb2+ Ke2 6. Sc4 Sf4+ 7. Kg5 Sed3 8. Se5 Se6+ 9. Kf6 Sdc5 10. Sd7 remis

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 31 — **Zbigniew Lasota z Legnicy**, za zad. nr 31 — **Zbigniew Głogowski z Lublina**, za zad. nr 32 — **Ryszard Filutowski z Warszawy**, za zad. nr 33 — **Halina Magdziarz z Goszowic**, za zad. nr 35 — **Ryszard Filutowski z Warszawy**.
Gratulujemy!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — 42,84 zł — jest to kwota na IV kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ŚWIADECTWA

Nowe technologie
Nowa jakość

Możesz je mieć nawet za darmo

Szczegóły...

KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53
tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

Tablice Rozkładu Zajęć
Tablice Ogłoszeniowe
Nietypowe Tablice Szkolne

Tygodniowy Rozkład Zajęć
Planery pracy
Gabloty

Sprawdź na www.kwak.pl zastanów się i zamów!

Oświata za granicą

SZKOLNE LABORATORIA ZAGROŻENIEM

Kontrole przeprowadzone w laboratoriach szkół średnich w Nowej Zelandii wykazały wiele uchybień zagrażających zdrowiu i życiu uczniów. Większość z pracowni wyposażona jest w stary, zużyty sprzęt i nie ma odpowiednich zabezpieczeń. Spowodowane jest to brakiem funduszy, wobec czego dyrektorzy, za cichą zgodą rady nadzorczej placówki, zezwalają na użytkowanie przez nauczycieli niesprawnego lub niesprawdzonego sprzętu. Dlatego też, w myśl nowych przepisów, za wszelkie uchybienia dotyczące funkcjonowania laboratoriów szkolnych od przyszłego roku będą odpowiadać zarząd szkoły i dyrektor.

POWRÓT LEKCJI RETORYKI

W związku z brakiem odzewu na apel, by rodzice poświęcali więcej uwagi swoim dzieciom i uczyli je sztuki konwersacji, ministerstwo edukacji Wielkiej Brytanii postanowiło wprowadzić do szkół podstawowych lekcje nauki poprawnego mówienia. Przedmiot ten będzie wykładany we wszystkich klasach począwszy od pięciolatków. To właśnie oni, zaczynając edukację, nie potrafią się jasno i poprawnie wysłowić. Maluchy będą uczyć się, jak klarownie formułować swoje wypowiedzi, wyrażać sądy, opowiadać ciekawe historie, prowadzić debaty. Poznają też zasady komunikacji niewerbalnej. Nauczą się wykorzystywać mowę ciała i dostosowywać swój ton do sensu i wagi wypowiedzi. Swoje umiejętności będą mogły sprawdzić na każdej lekcji, gdyż obowiązkiem nauczycieli będzie organizowanie różnego rodzaju dyskusji i debat.

SUSZA W SZKOLE

W okręgu Liara, w Kenii, kuratorium oświaty było zmuszone zamknąć 15 z 29 działających szkół. Powodem tej decyzji jest panująca na tych terenach dotkliwa susza. 20 tys. dzieci i nauczycieli zostało przeniesionych do innych placówek. Kuratorium bało się, że brak chociażby minimum sanitarnego i dostępu do wody pitnej może doprowadzić do wybuchu epidemii. Poza tym już teraz w wielu rodzinach brakuje pożywienia, dzieci są osłabione. W placówkach, do których zostały przeniesione, będą miały zapewnione wodę pitną i gorący posiłek.
Za: „The Dominion Post”, „The Independent”, „The Daily Nation”

NIKA

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwoni

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE**

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

SZTANDARY SZARFY
HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

DROBNE

- Nauczyciel historii, stażysta, poszukuje pracy na terenie całego kraju. Tel. (0-32) 278 52 73.
- Studentka pedagogiki resocjalizacji, obecnie na 4 roku studiów zaocznych magisterskich uzupełniających, przyjmie pracę jako: pedagog, kurator, wychowawca, referent w policji bądź jakąkolwiek pracę związaną z moim wykształceniem. Znam 2 języki obce: j. niemiecki i j. angielski oraz obsługę komputera. Mój mail: Patricia@interia.pl albo numer domowy (032) 202-30-43.
- Absolwentka historii Uniwersytetu Łódzkiego podejmie pracę (staż) jako nauczyciel w szkole na terenie województwa mazowieckiego, łódzkiego, małopolskiego lub podkarpackiego. Jestem przygotowana pod względem dydaktyczno-pedagogicznym. Odbyłam praktyki pedagogiczne w toku studiów. Kontakt tel. (048) 375 69 51 lub 0607 611 825.

KONIEC KARIERY W BIBLIOTECE

Dzisiaj łatanie etatów jest koniecznością. Bez tego manewru kadrowego wielu nauczycieli nie mogłoby ubierać nawet połówki etatu, co oznacza pozbawienie ich większości uprawnień wynikających z Karty Nauczyciela. W tej sytuacji owo łatanie jest więc gestem prawie humanitarnym. Co nie oznacza, by tak nauczyciele, jak i dyrektorzy „urządzący” ten pożyteczny proceder nie mieli ambiwalentnych uczuć. Zwłaszcza gdy chodzi o kwalifikacje.

W czasie niedawnego w naszej redakcji dyżuru telefonicznego Doroty Igielskiej, dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej MENiS, zadzwoniła nauczycielka języka obcego, która poczuła się pokrzywdzona i zdegradowana, bo w tym roku dostała kilka godzin w bibliotece. Jak stwierdziła, a my opublikowaliśmy w relacji z tego dyżuru, nie wyobrażała sobie, że po tylu latach karierę nauczycielską będzie kończyła w bibliotece... I na to zaprotestowali nauczyciele-bibliotekarze. E-mail od bibliotekarek Zespołu Szkół Zawodowych nr 5 we Wrocławiu był jednoznaczny:

„Jesteśmy zbulwersowane wypowiedzią koleżanki i decyzją dyrektora. Biblioteka to nie „zapchajdziura”, w bibliotece potrzebni są nauczyciele-bibliotekarze z odpowiednim wykształceniem. Właśnie zatrudnianie

w bibliotekach ludzi, którzy tutaj uzupełniają sobie etat, chociaż nie mają pojęcia o tej pracy, jest zmurą naszego zawodu. Nauczyciel języka obcego nie wie, jak opracowywać zbiory, jak prawidłowo prowadzić całą dokumentację biblioteczną. A jeżeli w tej szkole biblioteka jest skomputeryzowana, czy te panie będą umiały posługiwać się MOLEM (najpopularniejszy program do obsługi bibliotek szkolnych)?

Najbardziej współczujemy bibliotekarce (mamy nadzieję, że w tej szkole jest ktoś taki), która będzie musiała pracować z osobami, które czują się zdegradowane i pokrzywdzone przydzieleniem do biblioteki. I niestety, wszystko będzie musiała robić sama, bo skąd one mają wiedzieć, co należy do obowiązków nauczyciela-bibliotekarza.”

Naturalnie dla dyrektora o wiele prościej byłoby zwolnić nauczyciela języka obcego, a w bibliotece zatrudnić osobę z pełnymi kwalifikacjami. Lecz życie, jak wiemy, jest o wiele bardziej skomplikowane. W tym przypadku to pewnego rodzaju trójka, którego jeden wierzchołek stanowi świadomość, że miejsc pracy w oświacie przybywało nie będzie, drugi, to pewność, że nikt nie powinien czuć się zdegradowany uzupełnianiem etatu w innej dziedzinie, trzecim zaś jest odczucie, że nauczyciele-bibliotekarze niewątpliwie mają ra-

cję — w bibliotece powinny pracować osoby z kwalifikacjami. Ostrość każdego z tych wierzchołków powoduje, że choć nieuniknione, to, jak widać, wciąż trudne są do zaakceptowania niekonwencjonalne rozwiązania w sferze zatrudnienia.

Nie bez powodu więc właśnie dzisiaj wypada podkreślić, że oprócz czystej litery prawa, określonej w normie prawnej, istnieje klauzula generalna, którą nazywamy potocznie zasadą współżycia społecznego. Nie przypadkiem znajduje się ona w każdym kodeksie w przepisach ogólnych, czyli nadrzędnych.

W Kodeksie pracy brzmi ona mniej więcej następująco — nie można stosować prawa tak, że byłoby to sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Ustawodawca tak kategorycznie uwaźliwia nas na owe zasady współżycia, że takie działanie lub zaniechanie, które je narusza, nie jest uważane za wykonanie prawa i nie korzysta z ochrony. (Dodam, że w nomenklaturze prawniczej mówi się tutaj o wręcz nadużyciu prawa podmiotowego!)

Lecz po co ja o tym przypominam? Aby żaden „łatający” kadrowe problemy nie dał się czasem wpuścić w ślepe uliczki niekoniecznie trafnych zarzutów. Ani dziś, ani tym bardziej jutro.

TERESA KONARSKA

Po kilku tygodniach od ogłoszenia planu ratowania finansów publicznych i zmian podatkowych autorstwa wicepremiera Hausnera okazuje się, że może być on jednym ze szczęśliwszych ministrów gospodarki. Oto bowiem okazuje się, że jego — człowieka lewicy, popierają politycy prawicy, a już o pracodawcach nie mówiąc. Jest w tym pewna ironia losu, bo wyglądałoby na to, że minister, którego ugrupowanie wyniesione zostało do władzy siłami pracobiorców, dziś razem z pracodawcami zajmuje pozycję niekoniecznie prozwiązkową. Tyl-

już zewsząd słyszy, iż to on jest największą przeszkodą przyspieszenia gospodarczego.

Gdybym był na miejscu przedsiębiorców, z pewnością już dziś bym się cieszył, że w przyszłym roku zarobię 20 z ogonkiem procent na podatku. Tym bardziej że wcale nie musiałbym pieniędzy inwestować. Mam nieodparte wrażenie, iż niektórzy na konto przyszłorocznych profitów już dziś dokonali niektórych wydatków.

Jak podała TVN, oto sprawozdano do Polski Maybacha, cudem produkcji Daimler-Benz. Wszyscy znani mi samochodziami

MAYDAY ...MAYBACH

ko czekać, a to OPZZ zacznie szyć nowe arafatki, by nie być rozpoznanym na warszawskim Placu Trzech Krzyży...

Gdy swego czasu ankieterzy znanego ośrodka badania opinii społecznej udali się do pracodawców prywatnych, by zapytać, co przedsiębiorcom najbardziej przeszkadza, wyszło na to, że Kodeks pracy zajmuje dopiero bodaj dwunaste lub czternaste miejsce na liście przeszkód wymienianych przez ankietowanych biznesmenów. Bowiem na czele zestawu przeszkód znalazły się takie bariery, jak uciążliwość administracyjne mnożone podczas zakładania firm, mordęga gromadzenia zezwoleń od ochrony środowiska począwszy, a na strażkach skończywszy, wreszcie pełne podatkowo-VAT-owskie. Mówiąc inaczej — nieudolność administracji tak państwowej, jak i samorządowej.

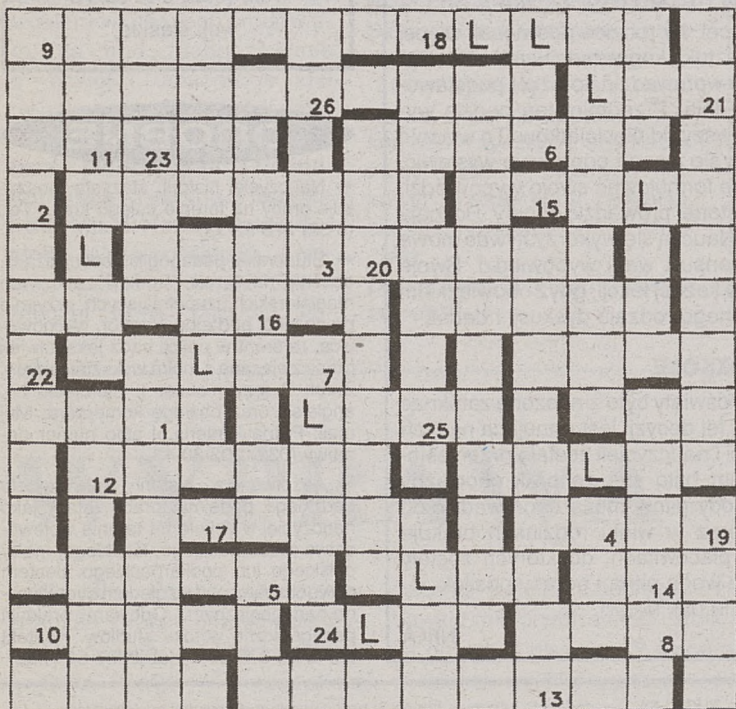
Za co jednak w pierwszej kolejności bierze się władza państwowa? Oto na pierwszym miejscu aktów do zmiany pojawia się... Kodeks pracy. I czy można się dziwić, że każdemu przeciętnemu pracobiorcy szczyrok w kieszeni otwiera się sam? Zwłaszcza że

rze mówią, że to „gablota, że w pale się nie mieści” i istotnie chyba tak być musi, skoro auto kosztuje od 300 do około 450 tys. Euro, bagatelka. Po przeliczeniu na złotówki wyjdzie zatem prawie 2 mln zł! Jak dowiedziałem się w telewizji owej, ponoć „gablotę” kupiła jedna z firm z tak zwanych pierwszych stron gazet, znana zresztą z dość ścisłych kontaktów ze światem sportu, polityki, tudzież państwa. Nie mogę w tej chwili powiedzieć, która, bo od kilku godzin czekam na odpowiedź jej rzecznika prasowego, czy prawdą jest to, o czym stołeczni dziennikarze od wczoraj krztuszą się przy piwie.

W porównaniu z tym środkiem lokomocji, któremu brakuje tylko, zdaje się, wodotrysku, słynne luksusowe limuzyny byłego ministra zdrowia to raczej nędzne „maluchy”. I mam nieodparte wrażenie, iż ta wiadomość to najcelniejszy komentarz do pożytków obecnej walki o finanse. Nie tylko państwa przy tym. I choć dawno, dawno temu sami tego chcieliśmy, dziś zostaje tylko jedno — krzyknąć ratunku. Ale do kogo?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 22



Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery L. Litery z półponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 26 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- siekiera,
- lejce, wodze,
- miejsce dostarczenia i odbioru towaru,
- wulkan w Rosji na wyspie Kunaszyr,
- kamień, prymitywne narzędzie człowieka,
- drzewo do budowy żaglowców,
- bułgarski działacz polityczny, w 1945 r. utworzył opozycyjny wobec komunistów Bułgarski Ludowy Związek Chłopski,
- oddzielona od ładu Dziwna,
- pień garbarski,
- prezydent RP na uchodźstwie, przekazał insygnia władzy Lechowi Wałęsie,
- pokrywa amerykańska,
- druk z krótkim tekstem politycznym lub reklamowym,
- rzepka kolanowa,
- krzemian magnezu,
- dawny obchód powitania wiosny,
- rozpryskuje wodę w ogrodzie,
- wśród Małych Wysp Sundajskich,
- Emil, lekkoatleta czeski, czterokrotny mistrz olimpijski,

- wyspa wulkaniczna na Jeziorze Nikaragua,
- autochton, tubylec,
- jezioro we Włoszech, w Górach Albańskich,
- w dawnej Polsce niepełne szlachectwo,
- kot z grywą,
- skóry z tchórza,
- w sztuce i literaturze poza znaczeniem dosłownym ma sens przenośny,
- pisarz czeski, autor powieści „Srebrny wiatr”,
- okres czasu rozpoczęty ważnym wydarzeniem,
- futerał na drobne przedmioty,
- kasja,
- polski szkuner, w 1983 r. dotarł do Spitsbergenu,
- rzeka w Rosji, dopływ Dżwiny,
- pierwsze wyjście w karcianej rozgrywce,
- mała czapeczka na głowie np. pielęgniarki,
- bardzo gorzkie ziele, używane jako lek, przyprawa, również do nalewek i wermutów,

- okrycie dla stopy,
- ze stolicą w Wientian,
- czynny wulkan i najwyższy szczyt Filipin,
- tajemniczy skrawek,
- układ krwionośny,
- zawartość kruszcu w monetach,
- wyżyna na pograniczu Sudanu, Republiki Środkowoafrykańskiej i Zairu,
- szermierz w masce,
- biblijna postać, prababka Dawida,
- drobne wydarzenie,
- raj,
- reżyser angielski, autor dramatu „Niepotrzebni mogą odejść” i musicalu „Oliver”,
- znaczek Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy,
- 1/2 półtonu,
- Jan, pisarz i publicysta, autor powieści „Wielki świat Capowic”,
- pierwiastek chemiczny, czerwonobrunatna, lotna ciecz,
- Indianie Ameryki Północnej, Dakotowie.

UWAGA NAGRODY!!!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:
krzyżówka nr 13 — hasło porzekadło ludowe: „Nie człowiek rządzi losem, ale los człowiekiem”, Michał Pietras (Sędziszowice), Irena Adamska (Majdów);
krzyżówka nr 14 — hasło porzekadło ludowe: „Z mądrym wojuj rozumem, z głupim tylko siłą”, Józef Cilulko (Łódź), Helena Kasza (Włostów);
krzyżówka nr 15 — hasło porzekadło ludowe: „Ten snadnie myśl swą znaczy, kto się milczeniem tłumaczy”, Krystyna Wywrocka (Basznia Dolna), Zbigniew Głogowski (Lublin);

krzyżówka nr 16 — hasło porzekadło ludowe: „I słodkim miodem się otruje, kto nieostrożnie nim szafuje”, Jan Kowalczyk (Kraków), Eugenia Federowicz (Głogów);
krzyżówka nr 17 — hasło porzekadło ludowe: „Lepsze miernie a swoje, niż dobre a cudze”, Ryszard Filutowski (Warszawa), Anna Romanowska (Trzebiatów);
krzyżówka nr 18 — hasło porzekadło ludowe: „Nie daj nigdy młodości ku rządzeniu woli, jeśli chcesz u starości nie cierpieć niewoli”, Małgorzata Kołakowska (Obryte), Krystyna Czopik (Jarosław).

Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wysłamy pocztą.

ŚWIADCZENIA SOCJALNE DLA NIEPEŁNOZATRUDNIONYCH

Jestem zatrudniona w domu dziecka w wymiarze 1/2 etatu. W obowiązującym regulaminie przyznawania świadczeń socjalnych ustalono, że pracownicy niepełnozatrudnieni otrzymują świadczenia socjalne w wysokości proporcjonalnej do wymiaru zatrudnienia. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami prawa? (C.L. Włocławek)

Ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych określiła, że fundusz socjalny jest funduszem spożywczo socjalnym, a świadczenia z niego przyznawane są pracownikom według kryterium socjalnego, do którego zaliczamy sytuację rodzinną, materialną i życiową pracownika. Pozostałe kryteria ustalane są w regulaminie przyznawania świadczeń, do których możemy zaliczyć dochód przypadający na jednego członka w rodzinie. Nie może być takim kryterium natomiast wymiar zatrudnienia lub uzależnienie otrzymania świadczenia od przepracowania określonego czasu u danego pracodawcy.

WYSOKOŚĆ ODSZKODOWANIA

Pracownik, z którym rozwiązałem umowę o pracę, wygrał sprawę w sądzie, który zasądził mu odszkodowanie za trzy miesiące. Po obliczeniu tego odszkodowania tak jak ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy wynika, że pracownik ten otrzymałby olbrzymią kwotę. Dlatego też nie wiem, jak prawidłowo powinno być obliczone to odszkodowanie? (G.L. Pruszków)

W przypadku ścisłego zastosowania zasady obowiązującej przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego wysokości odszkodowania będzie bardzo wysoka. Dlatego też w tym przypadku należy zastosować metodę określoną w uchwaleniu Sądu Najwyższego z dnia 9 maja 2000 r. sygn. akt III ZP 12/00, w której orzeczono, że przy ustalaniu należności pracowniczych stanowiących równowartość wynagrodzenia miesięcznego lub jego wielokrotności nie przelicza się ekwiwalentu za jeden dzień. W tym przypadku należy ustalić średnie miesięczne wynagrodzenie, a następnie, jak w przypadku pracownika, pomnożyć przez 3 miesiące. Natomiast przy wyliczeniu świadczeń, dla których trzeba ustalić wysokość wynagrodzenia za jeden dzień, należy również ustalić ekwiwalent za jeden dzień.

PODATEK I SKŁADKI OD WYNAGRODZENIA ZMARŁEGO

W październiku zmarł pracownik. W listopadzie zostanie rodzinie wypłacone wynagrodzenie za poprzedni miesiąc. Nie wiem, czy od tego wynagrodzenia należy odprowadzić podatek dochodowy od osób fizycznych oraz składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne? (W.A. Starachowice)

Powwyższy problem dotyczy wielu pracodawców, którzy nie potrafią sobie z nim poradzić. Dlatego też wydaje się, że to krótkie wyjaśnienie w tej sprawie rozwiąże wiele wątpliwości. Otoż wypłacone rodzinie

zmarłego wynagrodzenie za październik w listopadzie 2003 r. nie jest przychodem ze stosunku pracy. Dlatego też nie odprowadza się od nich składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne. Natomiast jest to dla rodziny przychód z praw majątkowych, który jest opodatkowany zgodnie z art. 18 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. W tej sytuacji pracodawca ma obowiązek pobrać 20% zaliczkę na podatek, a następnie odprowadzić na konto urzędu skarbowego właściwego ze względu na swoją siedzibę (art. 41 ust. 1 updf). Do 31 stycznia 2004 r. pracodawca musi również przesłać rodzinie informację PIT — 8B o wysokości przychodu, dochodu i pobranej zaliczki na podatek.

PRZENIESIENIE DO INNEJ PRACY

Jestem pracownikiem oświaty niebędącym nauczycielem i pracuję w dziale, który zajmuje się przygotowywaniem materiałów oraz kopiowaniem. Ponieważ jestem w ciąży i źle się czuję, otrzymałam zaświadczenie od lekarza o konieczności przeniesienia mnie do innej pracy. Pracodawca stwierdził, że nie ma dla mnie innej pracy. Co mam w takim przypadku robić, czy pracować dalej na tym stanowisku, czy też nie przychodzić do pracy? (F.G. Góra Kalwaria)

Przeniesienie kobiety w ciąży do innej pracy ze względu na stan jej zdrowia może nastąpić w każdym okresie ciąży. Zaświadczenie lekarskie o skomplikowości wykonywanej pracy jest dla pracodawcy wiążące i jego realizacja nie jest zależna od faktycznych możliwości pracodawcy. Jeżeli pracodawca nie dysponuje odpowiednim stanowiskiem pracy, powinien zwolnić pracownicę z obowiązku jej świadczenia, wypłacając równocześnie wynagrodzenie. Niezrealizowanie orzeczenia lekarskiego dotyczącego przeniesienia pracownicy ciężarnej do innej pracy jest wykroczeniem przeciwko prawom pracownika (art. 281 pkt. 5 Kp.).

Tak więc, pracodawca powinien albo wskazać nowe stanowisko pracy, albo poinformować pracownicę o zwolnieniu z obowiązku jej świadczenia z zachowaniem prawa do dotychczasowego wynagrodzenia.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Pytali
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 46/2003

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 46/2003

Bardzo często w listach czytamy: *jak to jest możliwe, że w szkole mogą być zatrudnione osoby bez kwalifikacji nauczycielskich i optacane tak, jak nauczyciele kontraktowi w sytuacji, gdy nauczyciel mający kwalifikacje do nauczania, ale w jakimś okresie pracujący na stanowisku, do którego ich nie ma, jest degradowany do stażysty? Niektórzy pytają, czy to w ogóle jest możliwe?*

BEZ KWALIFIKACJI PRZEZ FURTKĘ

Osoby, które nie są nauczycielami mogą być zatrudnione w szkole lub placówce, ale tylko w sytuacjach wyjątkowych, to znaczy takich, kiedy ich wiedza, profil wykształcenia etc. poszerza ofertę edukacyjną szkoły lub dowartościowuje te zajęcia, które wymagają szczególnej maestrii.

Zatrudnieni na podstawie kodeksu pracy

Karta Nauczyciela ustala prawa i obowiązki nauczycieli, czyli inaczej określa ich status. Dopuszcza także zatrudnienie w szkole innych osób niż nauczyciele po spełnieniu przez nich określonych warunków. Wszyscy są więc przekonani, że zasady zatrudnienia nauczyciela, bądź innej osoby, są zawarte tylko w Kartcie. Okazuje się jednak, że tak nie jest. Także w ustawie o systemie oświaty określono dokładnie sposób zawarcia umowy przez osobę niebędącą nauczycielem. Tym samym dopuszczono do pracy w tym zawodzie osoby bez kwalifikacji pedagogicznych, ale posiadające inne kwalifikacje, atrakcyjne dla szkoły.

Osoby te zatrudnione są na zasadach określonych w Kodeksie pracy, z tym że wymiar ich zajęć określa Karta i wynagradzani są tak, jak nauczyciele kontraktowi. I to właśnie ta grupa nauczycieli określana jest jako kodeksowa.

O tym, że tak można zatrudnić osobę spoza zawodu są zaskoczeni sami dyrektorzy szkół i bar-dzo często nie mogą odnieść przepisu, który by to określał. Informujemy więc, że jest to art. 7 ust. 1a i 1b ustawy o systemie oświaty w brzmieniu:

1a. W uzasadnionych przypadkach w szkole publicznej może być, za zgodą kuratora oświaty, a w przypadku szkoły artystycznej — ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, zatrudniona osoba niebędąca nauczy-

cielem, posiadająca przygotowanie uznane przez dyrektora szkoły za odpowiednie do prowadzenia danych zajęć.

1b. Osobę, o której mowa w ust. 1a, zatrudnia się na zasadach określonych w Kodeksie pracy, z tym że do osób tych stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć edukacyjnych nauczycieli oraz ustala się wynagrodzenie jak dla nauczyciela kontraktowego.

Należy zwrócić uwagę, że o przydatności osoby niebędącej nauczycielem do prowadzenia zajęć decyduje dyrektor szkoły, który musi jednak uzyskać akceptację kuratora oświaty, a w przypadku szkoły artystycznej ministra kultury.

Osoby niebędące nauczycielami na tych samych warunkach, o których mowa jest wyżej, można zatrudnić nie tylko w szkołach artystycznych, ale i w placówkach artystycznych, placówkach zapewniających opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania dla uczniów szkół artystycznych (art. 2 pkt 7 ustawy o systemie oświaty).

Osoby bez cenzuru nauczycielskiego mogą być zatrudnione także w placówkach doskonalenia nauczycieli szkół artystycznych. Zgodę na zatrudnienie w tych przypadkach wyraża minister kultury.

Zatrudnieni z art. 9a Karty

Karta Nauczyciela dla osób niebędących nauczycielami przewiduje tylko jeden sposób zatrudnienia zawarty w art. 9a ust. 3. Jest to tzw. furtka dla dyrektora szkoły, który chciałby zatrudnić osobę z kwalifikacjami i doświadczeniem zawodowym niezbędnym do prowadzenia zajęć w szkole.

Zgodnie z art. 9a ust. 3 KN stosunek pracy można nawiązać z:

osoba posiadająca co najmniej 5-letni okres pracy i znaczący dorobek zawodowy.

W tym przypadku niewymagana jest zgoda organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kuratora).

Osoby te z dniem nawiązania stosunku pracy w szkole uzyskują stopień nauczyciela kontraktowego. Dyrektor szkoły może temu nauczycielowi, jeżeli ubiega się on o uzyskanie stopnia nauczyciela mianowanego, skrócić staż do 9 miesięcy.

Wymagane kwalifikacje

W myśl art. 9 Karty Nauczyciela stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która:

- posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje;
- przestrzega podstawowych zasad moralnych;
- spełnia warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania zawodu.

Z wokandy Sądu Najwyższego

Z TRÓJKĄ W STAN NIECZYNNY

Nawet wyczerpujące uzasadnienie oparte na racjonalnych przesłankach i wskazujące na słusze kryteria dotyczące przeniesienia w stan nieczynny nauczyciela budzą wątpliwości... i sprzeciw zainteresowanych, co wydaje się naturalne.

Niektórzy dyrektorzy opracowali kryteria, dla wszystkich jednakowe, do przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny. Uwzględnia się tam przede wszystkim poziom wykształcenia, ocenę pracy zawodowej w wielu aspektach, wykształcenie, kontakt z uczniami i rodzicami, pracę społeczną, na rzecz szkoły i środowiska. Zwykle jednak nauczyciel uważa, że został niesłusznie przeniesiony na skutek dyskryminacji przez pracodawcę.

Nic więc dziwnego, że coraz częściej sprawy z tzw. serii stan nieczynny trafiają na wokandy. Według oceny sędziów są to sprawy trudne, bo dotyczące nie tylko oceny pracy nauczyciela, ale i jego możliwości, oraz kondycji bardzo szeroko

pojętej, ujawniającej w trakcie procesu dydaktyczno-wychowawczego. Problem polega bowiem na tym, że sąd może się tylko opierać na opiniach osób trzecich (świadkowie), a nie na faktach. Sąd zapewne tego rodzaju sprawy nie tak szybko schodzą z wokandy. Zwykle zaczyna się w sądzie rejonowym, a kończą w Sądzie Najwyższym. Tak było i w przypadku Henryki Ł., polonistki ze szkoły podstawowej w Lublinie.

Nauczycielka rozpoczęła karierę zawodową 1 września 1983 roku. Uczyła języka polskiego i była nauczycielem mianowanym. I nic szczególnego pewnie by się nie wydarzyło w jej życiu zawodowym, gdyby nie powolne wygaszanie szkoły, które rozpoczęło się na przełomie roku szkolnego 1999/2000.

PYTANJA! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11 30 – 14 30

0-22
827-66-30

WYPADEK PRZY PRACY A ŚWIADCZENIA Z UBEZPIECZENIA WYPADKOWEGO

Jestem zatrudniona w szkole jako pracownik obsługi. W wrześniu uległam wypadkowi przy pracy. Czy w związku z tym mogę ubiegać się o rentę z tytułu wypadku przy pracy? (S.D. Włoszczowa)

- Pracownikowi, który uległ wypadkowi przy pracy, przysługują jedno z wymienionych niżej świadczeń:
- zasiłek chorobowy — ubezpieczony otrzymuje go, gdy z powodu wypadku przy pracy jest do niej niezdolny,
 - świadczenie rehabilitacyjne — jest przyznawane, gdy ubezpieczony, nadal jest niezdolny do pracy po wyczerpaniu zasiłku chorobowego, a dalsze leczenie lub rehabilitacja rokują odzyskanie zdolności do pracy,
 - jednorazowe odszkodowanie — otrzymuje ubezpieczony, który doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu,
 - rentę z tytułu niezdolności do pracy — to świadczenie otrzymuje ubezpieczony, który stał się niezdolny do pracy wskutek wypadku przy pracy,
 - rentę szkoleniową — otrzymuje ją ubezpieczony, w stosunku do którego orzeczono celowość przekwalifikowania zawodowego ze względu na niezdolność do pracy w dotychczasowym zawodzie, spowodowaną wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową.

WYNAGRODZENIE ZA NIEPEŁNY ETAT

Jestem zatrudniona w prywatnej szkole w wymiarze 7/8 etatu. Wynagrodzenie jest ustalone w oparciu o regulamin wynagradzania. Moje wynagrodzenie jest jednak niższe od wynagrodzenia minimalnego. Czy pracodawca powinien mi dopłacić do 800 zł? (G.K. Turek)

Nie, ponieważ minimalne wynagrodzenie dla pracownika zatrudnionego w niepełnym wymiarze czasu pracy należy ustalać proporcjonalnie do liczby godzin przypadających do przepracowania przez danego pracownika w danym miesiącu, uwzględniając minimalne wynagrodzenie. Oznacza to, że aby obliczyć wysokość minimalnego wynagrodzenia dla pracownika niepełnozatrudnionego, należy wykonać następujące działania:

minimalne wynagrodzenie należy podzielić przez liczbę godzin do przepracowania w danym miesiącu przez zatrudnionego na cały etat, a następnie pomnożyć przez liczbę godzin, które jest obowiązany przepracować niepełnozatrudniony. W powyższy sposób pracodawca postępuje w stosunku do podejmujących pracę po raz pierwszy w niepełnym wy-

miarze czasu pracy. Dla tych pracowników ustala się również minimalne wynagrodzenie w kwocie proporcjonalnej do liczby godzin do przepracowania w danym miesiącu, biorąc za podstawę odpowiednio 80 lub 90 proc. minimalnego wynagrodzenia.

PODSTAWA ZASIŁKU CHOROBOWEGO

Jestem portierem zatrudnionym w gimnazjum. W lipcu br. rozchorowałam się. Czy do podstawy zasiłku chorobowego wlicza się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe? (S.K. Znin)

Zgodnie z przepisami ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa podstawę zasiłku chorobowego stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone za okres 6 miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia choroby. Jeżeli więc w okresie miesięcy stanowiących podstawę zasiłku zostało pracownikowi wypłacone wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, wówczas jest ono uwzględniane w tej podstawie.

ZASIŁEK PO ROZWIĄZANIU UMOWY

31 października 2003 r. ulega rozwiązaniu moja umowa o pracę. 20 października rozchorowałam się. Czy po ustaniu stosunku pracy będę mi przysługiwały jakieś świadczenia ze stosunku pracy? (B.L. Lubin)

Ustawa o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa gwarantuje ubezpieczonemu w razie zachorowania w czasie zatrudnienia zasiłek chorobowy po ustaniu stosunku pracy. W takiej sytuacji zasiłek ten wypłaca oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych właściwy dla miejsca zamieszkania ubezpieczonego. Od tej generalnej zasady istnieją jednak wyjątki. Zasiłek chorobowy po ustaniu zatrudnienia nie przysługuje:

- osobie, która ma ustalone prawo do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, w tym także wypadkowej,
- osobie, która kontynuuje lub podjęła działalność zarobkową,
- osobie, która ma prawo do zasiłku dla bezrobotnego albo do zasiłku czy świadczenia przedemerytalnego.

Jeżeli nie zachodzi jedna z wyżej wymienionych sytuacji eliminujących wypłatę zasiłku, były pracownik będzie otrzymywał, po ustaniu zatrudnienia, zasiłek chorobowy wypłacany przez ZUS nie dłużej jednak niż przez 180 dni. Należy zaznaczyć, że ubezpieczony powinien dostarczać zwolnienie nieprzerwanie, tj. bez dnia przerwy.

ZASILEK NA ZAGOSPODAROWANIE DLA STAŻYSTY

— Mam pełne kwalifikacje. Od 1 września otrzymałam umowę o pracę do 31 sierpnia i rozpoczęłam staż na nauczyciela kontraktowego. Złożyłam wniosek o zasiłek na zagospodarowanie się i otrzymałam odpowiedź, że otrzymam go wtedy, gdy uzyskam stopień nauczyciela kontraktowego i zostanie mi przedłużona umowa. Dyrektor oświadczył, że zasiłek może mi wypłacić w ciągu dwóch lat. Nie musi się więc spieszyć, a pieniądze chciałby dać temu nauczycielowi, który rzeczywiście będzie u niego pracował.

— Dyrektor błędnie interpretuje art. 61 Karty Nauczyciela. Nauczyciel, który ma wymagane kwalifikacje i swą pierwszą pracę zawodową podjął w szkole, powinien otrzymać jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie niezwłocznie po wystąpieniu z wnioskiem. Ustawa nie określa żadnego terminu przyznania tego zasiłku, mówi jedynie, że „prawo do złożenia wniosku o wypłacenie zasiłku przysługuje nauczycielowi w okresie pierwszych dwóch lat pracy w szkole”. A więc zgodnie z tym zapisem traci do niego prawo, jeżeli w takim wnioskiem zwrócił się do dyrektora po tym terminie.

Informacja dyrektora o tym, że prawo do zasiłku przysługuje nauczycielowi, który uzyska stopień nauczyciela kontraktowego prawdopodobnie wzięła się zapewne stąd, iż jest taki zapis w projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela, która niebawem znajdzie się w Sejmie. Zgodnie z tym projektowanym zapisem „nauczyciel, który uzyskał stopień nauczyciela kontraktowego w ciągu dwóch lat od dnia podjęcia, bezpośrednio po ukończeniu studiów wyższych lub zakładu kształcenia nauczycieli, pracy zawodowej w szkole”, otrzymuje na swój wniosek jednorazowy zasiłek w dotychczasowej wysokości. Skrócony jest także okres ubiegania się o zasiłek. Będzie to rok, licząc od dnia uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego.

Należy jednak zwrócić uwagę, że jest to projekt i nadal obowiązuje art. 61 KN w dotychczasowej wersji.

STAN NIECZYNNY BEZ DODATKU STAŻOWEGO

— Jestem w stanie nieczynnym do końca lutego. Okazuje się, że otrzymałam wynagrodzenie zasadnicze bez dodatku stażowego. Gdyby mnie o tym uprzedzono prawdopodobnie zdecydowałabym się na rozwiązanie umowy o pracę i 6-miesięczną odprawę. Byłoby to dla mnie korzystniejsze. W Karcie wyraźnie napisano, że nauczyciele w stanie nieczynnym przysługują wynagrodzenie zasadnicze oraz inne świadczenia pracownicze, czyli — rozumiem — także dodatek stażowy.

— O tym, czy dodatek stażowy jest składnikiem wynagrodzenia, czy nie, rozstrzyga art. 30, który mówi, że wynagrodzenie nauczycieli składa się z wynagrodzenia zasadniczego, dodatku za wysługę

lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy, oraz wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraznych zastępstw. Do wynagrodzenia wliczane są także nagrody i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy, z wyłączeniem świadczeń zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i dodatków socjalnych określonych w art. 54, czyli dodatku wiejskiego i mieszkaniowego.

Gdyby więc nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny miał prawo do dodatku stażowego, w art. 20 ust. 6 Karty Nauczyciela zapisano by, że nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego, dodatku stażowego oraz innych świadczeń pracowniczych. A zapisano przecież tylko, że zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego.

Będąc w stanie nieczynnym, otrzyma Pani kwotowo tę samą ilość pieniędzy, albowiem odprawa związana z rozwiązaniem stosunku pracy, zgodnie z art. 20 ust. 1 pkt 2 KN, nauczycielowi mianowanemu przysługuje w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego (art. 20 ust. 2 KN). Różnica polega tylko na tym, że w przypadku odprawy kwota wypłacana jest jednorazowo, a w stanie nieczynnym nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie co miesiąc. Jednakże pozostając w stanie nieczynnym, czyli w stosunku pracy, wydłuża się staż, który się uwzględnia np. do emerytury, nagrody jubileuszowej etc.

ODPRAWA A NIEZDOLNOŚĆ DO ZAWODU

— W tym roku szkolnym ukończę 65 rok życia. W szkole pracuję już ponad 42 lata i chciałbym dopracować jeszcze 3 lata do kolejnej nagrody jubileuszowej. Dyrektor jednak powiedział mi, że musi mnie w związku z wiekiem zwolnić. A ponieważ wie, że mam problemy zdrowotne, mówił mi, abym starał się o orzeczenie, to wtedy zwalniając mnie, będzie mógł wypłacić mi 6-miesięczną odprawę.

— Na wstępie chciałabym sprostować, że ostatnią nagrodę jubileuszową nauczyciele otrzymują za 40 lat pracy. Niestety, po ukończeniu przez nauczyciela 65 roku życia, dotyczy to zarówno mężczyzn, jak i kobiet, stosunek pracy w przypadku zatrudnionych na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu z mocy ustawy, czyli art. 23 ust. 1 pkt 4. Stosunek pracy w tym samym trybie ulega rozwiązaniu w razie orzeczenia przez lekarza prowadzącego badania okresowe lub kontrolne o niezdolności wykonywania przez nauczyciela dotychczasowej pracy. Należy więc podkreślić, że nie zależy to od dyrektora, tylko tak stanowi to ustawa.

W tym drugim przypadku, a więc wówczas, jeżeli stosunek pracy ulega rozwiązaniu w związku z niezdolnością nauczyciela do wykonywania zawodu, należy się odprawa w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatnio pobieranego w czasie trwania stosunku pracy — za każdy pełny rok pracy na stanowisku nauczyciela, **jednakże nie przekraczający 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego**. W Pani przypadku będzie to więc odprawa w takiej wysokości.

TK

W tymże roku nie było już naboru do klas pierwszych, a klasy siódme odeszły. Liczba oddziałów w szkole zmalała więc do 14. Dyrektor, tak jak wielu innych, stanął przed koniecznością zastawiania się z niektórymi nauczycielami, m.in. z Henryką Ł. I wydaje się, że z nią było najłatwiej się pożegnać, gdyż miała najniższą ocenę pracy, zaledwie zadowalającą. Została jej poddana w 1997 roku. Nawet jeszcze nie podejrzewając, że może ona stać się przesłanką do jej zwolnienia, odwołała się od niej do kuratorium. Zespół oceniający podtrzymał jednak ocenę zadowalającą.

W roku szkolnym 1997/1998 w szkole język polski prowadziło pięć nauczycielek i każda z nich, z wyjątkiem Henryki Ł., miała ocenę wyższą, od dobrej do szczególnie wyróżniającej. W tymże roku, poza jedną z polonistek, która miała 20 godzin, pozostałe uzupełniały etat w różny sposób. Henryce Ł. przydzielono 15 godzin języka polskiego, 2 godziny geografii i 1 godzinę wychowawczą. W roku następnym, według dyrektora, miało nastąpić zmniejszenie oddziałów o 2 oraz ograniczenie godzin języka polskiego o 10 godzin. Dyrektor, Halina S., zaproponowała więc jej rozwiązanie stosunku pracy, a ponieważ nauczycielka nie wyraziła na to zgody — w myśl ówczesnej redakcji art. 20 ust. 1 Karty — przeniosła ją w stan nieczynny.

Halina S., aby nie posądzano jej o stronniczość, uruchomiła w tej sprawie czynnik społeczny. 15 kwietnia na zebraniu rady szkoły obwieściła, iż kierując się przydatnością poszczególnych polonistek oraz ich umiejętnościami potwierdzonymi oceną pracy, decyduje się na przeniesienie w stan nieczynny, m.in. Henryki Ł. (notabene, nie była ona jedyną nauczycielką, której to zaproponowano.) Rada szkoły do tej propozycji odniosła się pozytywnie i w związku z tym nauczycielka 28 kwietnia została zawieszona, że od 1 września zostanie przeniesiona w stan nieczynny, który będzie trwał do 29 lutego. Polonistka uznała, że wybór jej do przeniesienia w stan nieczynny został dokonany z pominięciem kryteriów doboru nauczycieli i zarzuciła dyrektorze wręcz, że jest to jawna dyskryminacja jej osoby. Zwracała przy tym uwagę, że klasy, w których ona

prowadziła zajęcia, nie uległy likwidacji. I wystąpiła z pozwem do sądu rejonowego.

Sąd, nie wdając się w szczegóły, uznał, że dyrektorka postąpiła właściwie, gdyż przeniesienie właśnie tej polonistki w stan nieczynny było uzasadnione tym, że miała ona najniższą ocenę pracy ze wszystkich nauczycielek tego przedmiotu. Uznał też za fakt bezsporny, że nastąpiło zmniejszenie liczby godzin języka polskiego, a to zmuszało dyrektora do redukcji etatów. Stwierdził także w wyroku, że na przeniesienie nie mogła mieć wpływu okoliczność, że nie uległy likwidacji te oddziały, w których powódka prowadziła zajęcia.

Sąd I instancji wydatkował więc wyrok potwierdzający, że przeniesienie nauczycielki w stan nieczynny było uzasadnione. W związku z tym jej przywrócenie do pracy w szkole jest niemożliwe.

Występując do Sądu Okręgowego — Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Lublinie nauczycielka podnosiła, że dyrektorka, typując właśnie ją, pominięła takie kryteria jak poziom wykształcenia i staż pracy, gdyż pozostawiła w szkole dwie nauczycielki o niższym cenzusie oraz dwie o niższym stażu.

Nauczycielka wskazywała także na opinię przewodniczącej samorządu uczniowskiego, z którego wynikało, że interesuje się życiem szkoły, organizuje imprezy dla uczniów i ma bardzo dobre podejście do dzieci. Przedstawiała także list rodziców klasy 6c, gdzie była wychowawczynią, którzy prosili, aby do końca nauki pozostawała z ich dziećmi. Przekazała także pismo Zarządu Oddziału ZNP, z którego wynikało, że istniała możliwość utworzenia dla niej etatu łącznego.

Mimo tych zarzutów nauczycielki, sąd okręgowy oddalił apelację i sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego. Podobnie jak sądy I i II instancji podkreślił, że wybór dyrektorki był słuszny ze względu na niską ocenę pracy nauczycielki. Zwrócił także uwagę, że wykształcenie formalne i staż pracy nie są uniwersalną gwarancją realizacji przez nauczyciela wysokiego poziomu dydaktycznego i wychowawczego. Ponadto uznał, że dyrektorka zachowała się bardzo racjonalnie zwracając uwagę na sposób wykonywania obowiązków oraz na skuteczność realizacji zadań stojących przed szkołą.

dokończenie na str. IV

ZAKAZ DYSKRYMINACJI W ZATRUDNIENIU

Art. 11

Kodeksu pracy

Jakakolwiek dyskryminacja, bezpośrednia lub pośrednia, w zatrudnieniu, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, narodowość, przekonania, zwłaszcza polityczne lub religijne, oraz przynależność związkową — jest niedopuszczalna.

Z TRÓJKA

W STAN NIECZYNNY

dokończenie ze str. III

Niestety, z oceny pracy nauczycielki wynikało, że zaledwie „wykazywała zadawalające opanowanie podstawowych zasad organizacji procesu dydaktycznego i podobny stopień w aktywności z uczniami. W procesie lekcyjnym stosowała mało zróżnicowane formy nauczania, zapisy w dziennikach lekcyjnych wykazały niewłaściwie sformułowane tematy lekcyjne i zawierały braki, zaś wiedza merytoryczna powódki wzbudza zastrzeżenia (pisane przez powódkę protokoły z posiedzeń rady pedagogicznej, pisma i opinie o uczniach zawierały błędy, były napisane nieestetycznie, co u nauczycielki języka polskiego jest niedopuszczalne)”. Innym stwierdzeniem w ocenie było, że „powódka jako wychowawca klasy 7b — wyrównawczej nie potrafiła sobie poradzić z istniejącymi problemami wychowawczymi, wskutek czego w połowie roku szkolnego nastąpiła zmiana wychowawcy”.

Niestety, także podczas kompleksowej wizytacji szkoły praca nauczycielki została oceniona zaledwie dostatecznie. Gwoli ścisłości, należy jednak zauważyć, że w karcie oceny pracy zostały zawarte informacje pozytywne, m.in., że chętnie organizuje wyjścia do kin i teatrów, przygotowuje uroczystości klasowe, bardzo rzetelnie stara się zapoznać z warunkami rodzinnymi uczniów itd. Ale już w następnym akapicie sąd mógł się dowiedzieć, że podczas jednej z uroczystości klasowych niedopilnowani uczniowie biegali po korytarzach, zrywali firanki, a podczas lekcji wyrzucali przez okna kwiatki i gasnice. Dlatego nauczyciele, wchodząc do sali po lekcjach prowadzonych przez Henrykę Ł., narzekali na bałagan. Dyrektorka w swoich zeznaniach stwierdziła ponadto, że nauczycielka ma ograniczone możliwości doskonalenia, gdyż „z tudem przemawiała krytyczne uwagi i wskazówki udzielane przez dyrektorkę”.

Sąd Najwyższy z całą starannością przyjrzał się także oświadczeniu samorządu uczniowskiego oraz

prośbie rodziców o pozostawienie nauczycielki.

I stwierdził, po pierwsze, że nie wiadomo, w jakich okolicznościach zostało sporządzone pismo przewodniczącej samorządu uczniowskiego, a po drugie, jakie były jej intencje. Zawierały one bowiem wszystkie sprostowania zawarte w karcie oceny pracy, np.: często organizuje imprezy, ma dobre podejście do dzieci itd. Sąd ocenił, że te cechy wymienione w piśmie nie powinny być u nauczycielki czymś wyjątkowym, wyróżniającym go od innych. Prośbę rodziców o pozostawienie nauczycielki jako wychowawczyni w 6c, uznał za poddyktowane obawą o konsekwencje kolejnej zmiany wychowawcy i nic ponadto.

Nauczycielka powoływała się także na pismo Zarządu Oddziału ZNP, rzekomo ją popierające. Z jego treści wynikało jednak tylko tyle, że Związek widział możliwość utworzenia dla nauczycielki etatu łączonego, na co zresztą dyrektor szkoły nie wyraził zgody.

Reasumując, Sąd Najwyższy uznał, że, wbrew zdaniu skarżącej, jej wybór do przeniesienia w stan nieczynny odbył się na podstawie racjonalnego i słusznego kryterium, w którym była przede wszystkim ocena pracy nauczycielki i jego osiągnięć. Zdaniem sądu nie można uznać, że przyjęcie tych kryteriów świadczy o dyskryminacji jej osoby ze strony szkoły.

Odnosząc się w uzasadnieniu do całości zagadnienia, zwrócił uwagę, że: **zakaz dyskryminacji w sferze stosunków pracy nie oznacza bowiem obowiązku jednakowego traktowania wszystkich pracowników, bez względu na różnice dotyczące rodzaju pracy, zajmowanego stanowiska lub sposobu wykonywania obowiązków pracowników.** Z przepisu art. 112 KP (patrz wyżej) wynika jedynie, że pracownicy mają równe prawa tylko z tytułu jednakowego wypełnienia takich samych obowiązków.

Nie jest dyskryminacją przeniesienie nauczyciela w stan nieczynny na podstawie niekorzystnej oceny jego pracy i osiągnięć w nauczaniu oraz wychowaniu uczniów.

Z dyżuru telefonicznego „Wtorek Czytelniczy”

ABSOLUTORIUM W TABELI PŁAC

— Po przejściu do nowej szkoły przekazałam w aktach osobowych zaświadczenie o uzyskaniu absolutorium w 1976 roku. Byłam pewna, że na tej podstawie, tak jak w poprzedniej placówce, dyrektor zaszeroguje mnie w tabeli płac jak nauczycielki z ukończonym kolegium nauczycielskim. Okazało się, że zdegradował mnie na ostatnią pozycję, czyli tak jak nauczycieli bez kwalifikacji. Proszę o podanie podstawy prawnej, z której wynika, że powinienam być uwzględniona przy przeszerogowaniu tak jak nauczyciele kolegów lub studiów nauczycielskich.

— O tym, jakie kwalifikacje są uwzględniane na poszczególnych szczeblach tabeli zaszerogowania decyduje rozporządzenie placowe ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 r. z późn. zm. (Dz.U. nr 39, poz. 455). I wynika to z tabeli. Są jednak kwalifikacje, takie jak np. absolutorium, które są uwzględniane tylko do 31 sierpnia 2006 roku i informacja o nich znajduje się nie w tabeli, ale w § 8 tegoż rozporządzenia.

Absolutorium zostało jednak umieszczone w § 8 dopiero na mocy rozporządzenia placowego z 22 maja 2001 roku zmieniającego rozporządzenie z 2000 r. Zapisano tam, że „nauczycielem, który do dnia wejścia w życie rozporządzenia uzyskał zaliczenie wszystkich przedmiotów i praktyk przewidzianych w programie wyższych studiów magisterskich” do 31 sierpnia 2006 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego będą przysługowały w wysokości takiej jak nauczycielom legitymującym się dyplomem ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych.

Rozporządzenie to weszło w życie od 1 stycznia 2001 roku i od tego dnia nauczyciele, którzy wcześniej przedstawili zaświadczenia o absolutorium powinni być przeszerogowani.

W ten sam sposób, tyle tylko że o rok wcześniej, na podstawie § 8 rozporządzenia placowego z 11 maja 2000 r. mogli być przeszerogowani nauczyciele mający dyplom ukończenia studium nauczycielskiego lub pedagogicznego studium technicznego.

DODATEK OPIEKUNA STAŻU I WYCHOWAWCY

— Od zawsze jestem wychowawcą klasy, a w tym roku dyrektor powierzył mi funkcję opiekuna stażu nauczyciela starającego się o awans na stopień nauczyciela mianowanego. Dotychczas otrzymywałam dodatek za wychowawstwo, a w tym roku także niewielki kwotowo dodatek za opiekuna stażu. Ostatnio poinformowano mnie, że gmina zwróciła

uwagę dyrektorowi, iż mam prawo tylko do jednego dodatku.

— Dodatek za wychowawstwo, jak i opiekuna stażu są dodatkami funkcyjnymi wchodzącymi w skład wynagrodzenia nauczyciela. Zgodnie z § 3 rozporządzenia placowego ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 r. z późn. zm. do uzyskania dodatku funkcyjnego uprawnieni są nauczyciele, którym powierzono:

— stanowisko dyrektora lub wicedyrektora szkoły albo inne stanowisko kierownicze przewidziane w statucie szkoły;

— wychowawstwo klasy oraz

— sprawowanie funkcji doradcy metodycznego lub nauczyciela konsultanta, a także opiekuna stażu.

Ani Karta Nauczyciela, ani rozporządzenie nie wykluczają możliwości przyznania dwóch dodatków, jeżeli nauczyciel pełni funkcję, do którego dodatki są przypisane. Zgodnie z art. 30 ust. 6 organ prowadzący szkole będący jednostką samorządu terytorialnego określa dla nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego, w drodze regulaminu, także wysokość stawek dodatków funkcyjnych oraz szeregów warunków ich przyznawania. Nie może jednak pozbawić nauczyciela jednego z tych dodatków, gdyż wykracza to poza jego uprawnienia.

ZNIZKA GODZIN DLA DYREKTORÓW

— Gdzie mogę znaleźć przepis, który mówiłby wyrażnie o zasadach dotyczących obniżenia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dyrektora szkoły? Na ostatnim szkoleniu w regionie okazało się, że dyrektorzy pracują w różnym wymiarze. Dotychczas byłam pewna, że tygodniowy czas pracy dyrektora to 6 godzin.

— Nie ma ustalonego tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dla dyrektorów, czyli mówiąc inaczej, nie ma określonej niżki dla wszystkich. Wynika to z przepisów, które określają niżkę.

Zgodnie z art. 42 ust. 6 Karty Nauczyciela dyrektorowi, wicedyrektorowi szkoły oraz nauczycielowi pełniącemu inne stanowisko kierownicze obniża się tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć określony w tabeli (art. 42 ust. 3 KN) w zależności od wielkości i typu szkoły oraz warunków pracy. Ustawa dopuszcza także zwolnienie całkowicie z realizacji tych zajęć. Zasady udzielania i rozmiar niżek ustala organ prowadzący szkołę lub placówkę po uzyskaniu opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

Zwykle więc kuratorium z organem prowadzącym ustala kryteria, na podstawie których organ prowadzący określa niżkę. Trudno mi odnieść się do Pani uwagi, że zwykle dyrektorzy pracowali 6 godzin. W tej sprawie nie może być sankcjonowany zwyczaj.